

SZYMON MATUSIAK.

OLIMP POLSKI

PODLUG

DŁUGOSZA.



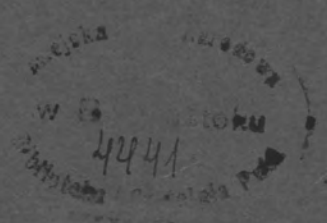
LWÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

1908.

✓

Wielmożny Pan
Prof. Jan Oko
Przyjęty racy od autora
J. Matusiak.





Olimp polski podług Długosza.

WSTĘP.

W pierwszej księdze swej *Historyi* tak rozpowiada Długosz o bałwochwalstwie dawnych Polan: „Wiadomo, że Polacy w zaraniu swych dziejów byli bałwochwalcami i czcili wielką liczbę bogów i bogiń, jakoto: Jowisza, Marsa, Wenerę, Plutona, Dyane, Cererę, zaraziwszy się błędami innych ludów pogańskich. Nazywali zaś Jowisza w swoim języku Jeszą (Yesza), wierząc, że od niego jako najwyższego boga wszystkie dobra doczesne i wypadki tak pomyślne jako i przeciwne pochodzą; jemu też przed innymi bogami większą cześć oddawali i częstsze składali obiaty (ofiary). Marsa, którego zmyślenia poetów zrobiły bogiem wojny, nazywali Ładą (Lyada). Modlili się do niego o odwagę i zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, czcząc go nader dzikimi obrzędami. Wenerę nazywali Dziedzylelą (Dziedzylela), którą uważając za boginię małżeństwa, błagali o użyczenie liczego w synach i córkach potomstwa. Pluto u nich nazywał się Niega (Nya). Tego mieli za stróża piekieł i zachowawcę dusz po ich wyjściu z ciała; błagali go zatem, ażeby po śmierci zaprowadził ich do lepszych siedlisk podziemnego świata. Wybudowali mu też najpierwszą w Gnieźnie świątynię, do której się ze wszystkich stron zgromadzali. Także posągowi



293 (= 81)

K

R. 21 2 11.4.45

Dyany, którą przesądem pogańskim wyobrażali sobie jako niewiastę i dziewicę, mężatki i dziewice składały wieńce w ofierze. Cererę czcili ziemianie i rolnicy, którzy w zawody składali na jej cześć obiaty ze zboża i ziarna. Mieli też za boga porę pogodną, którego zwali *Pogodą*, niby dawcę pogodnego czasu. Nie mniej bożka życia, którego nazywali *Żywą* (*Zywy*). A ponieważ państwo Lechitów założone było w kraju rozległymi przerosłym lasami i gajami, o których starożytni mniemali, jakoby były mieszkaniem i krainą panowania Dyany; Cererę zaś wyobrażali sobie jakoby matkę i boginią urodzajów polnych, których kraj potrzebował; przeto Dyana, w ich języku *Dziewaną* (*Dzewana*), a Ceres *Marzaną* (*Marzyana*) zwana, w osobliwszej u nich były czci i poszanowaniu. Tym to bogom i boginiom budowali Polacy świątynie, posągi, ustanawiali kapłanów i rozmaite obrzędy, poświęcali gaje w miejscach celniejszych i ludniejszych do oddawania im czci i pokłonów. Poustanawiali również uroczystości z obiatami, na które zgromadzający się mężczyźni i kobiety wraz z dziećmi składali bogom swym ofiary z trzód i bydła, a niekiedy z ludzi, pojmanych w bitwie. Wierzyli także, że liczne ich bożyszczka krajowe dają się przebłagać wylewaniem ofiar. Na cześć tych bóstw były też w pewnych porach roku ustanowione igrzyska (zabawy), na które zwoływano do miast lud obojej płci z siół i osad. Igrzyska te obchodzili rozpustnie śpiewaniem i rozwiązłymi ruchami, niekiedy klaskaniem i wykręcaniem się lubieżnym i inną swawolą w pieśniach, igraszkach i sprośnych uczynkach, przyczem wzywali pomienione bóstwa przyjętym zwyczajem. Obrządki takowe i niektóre ich zabytki lubo od pięciuset lat, jak wiadomo Polacy wiarę chrześcijańską przyjęli, aż do dzisiejszych czasów powtarzają corocznie w dni Zielonych Świątek, przypominając bałwochwalstwo pogańskie igrzyskiem, zwanem w ich języku *Stado*, ponieważ na nie zbierają się gromady ludzi, którzy podzieleni na stada czyli rzesze szaleńców i rozkoszników radzi obchodzą one świątki godowaniem i swobodnymi wczasy¹⁾.

(Constat autem Polonos ab initio suae orginis idolatras existisse et pluritatem deorum et dearum, videlicet Jovem, Martem, Venerem, Plutonium, Dianam et Cererem, caeterarum gen-

¹⁾ Hist. Długosza w wydaniu Przeździeckiego I. 47—48:

tium et nationum errore lapsos, credidisse, coluisseque. Appellabant autem Jovem *Yezam* lingua sua; a quo velut deorum summo omnia temporalia bona et omnes tam adversos quam felices successus sibi credebant praestari, cui prae caeteris deitatibus amplior impendebatur honos, frequentioribus colebatur sacris. Martem vocabant *Lyadam*, quem praesulem et deum belli poetarum figmenta pronuntiant. Triumphos de hostibus et animos feroces ab illo sibi precabantur conferri, asperima illum placantes cultura. Venerem nuncupant *Dzydzilelya*, quam nuptiarum deam existimantes, prolis foecunditatem et filiorum atque filiarum ab ea deposcebant numerositatem donari. Plutonium cognominabant *Nya*, quem inferorum deum et animarum, dum corpora linquunt, servatorem et custodem opinabantur, postulabant se ab eo post mortem in meliores inferni sedes deduci et illi delubrum primum in Gnesnensi civitate, ad quod ex omnibus locis fiebant congressus, fabricarunt. Dianae quoque quae superstitione gentili femina et virgo existimabatur, a matronis et virginibus sarta simulacro suo offerebantur. Ceres a colonis et agriculturam exercentibus, frumentorum grana sacris certatim ingerentibus colebatur. Habebatur et apud illos pro deo *Temperies*, quem sua lingua appellabant *Pogoda*, quasi bonae aurae largitor; item deus vitae, quem vocabant *Zywy*. Et quoniam imperium Lechitarum in regione vastissimas silvas et nemora continente fundari contigerat, quos Dianam a veteribus inhabitare et illorum nactam esse imperium proditum fuerat, Ceres autem mater et dea frugum, quarum satione regio indigebat, fingebatur: Diana lingua eorum *Dzewana* et Ceres *Marzyana* vocatae, apud illos in praecipno cultu et veneratione habitae sunt. His autem diis, deabusque a Polonis delubra, simulacra, flamines et sacra instituta, atque luci et in praecipuis frequentioribus locis sacra et veneratio habita, solennitates cum sacrificiis instituae, ad quas mares et feminae cum parvulis convenientes, diis suis victimas et hostias de pecoribus et pecudibus, nonnunquam de hominibus in proelio captis offerebant, qui confusam ac popularem deoram placandam multitudinem libaminibus credebant; in eorumque honorem ludi certis anni temporibus decreti et instaurati, ad quos peragendos multitudo utriusque sexus ex vicis et coloniis in urbes convenire pro diebus institutis iussa, ludos huiusmodi impudicis lascivisque decantationibus et gestibus, manuumque plausu et delicata

fractura, caeterisque venereis cautibus, plansibus et actibus, deos deasque praefatas repetitis invocando observationibus depromebant. Horum ludorum ritum et nonnullas eorum reliquias Polonos, quamvis ab annis quingentis Christianitatis cultum constat professos, usque ad praesentia tempora annis singulis in Pentecostes diebus repetere et veterum superstitionum suarum gentilium annuali ludo, qui indiomate eorum Stado id est grex appellabatur, quod greges hominum ad illum peragendum conveniant et in cuneos seu greges divisi illum tumidi ingenii et seditiosi, in voluptates, segnitium et comessationes proni, peragunt, meminisse.)¹⁾

Wszystko to wiadomości bardzo ciekawe i ważne, a tem cenniejsze, że jak niebawem zobaczymy, zaczerpnięte z jakiegoś dawnego pisma i oparte, jeżeli nie na bezpośredniej znajomości rzeczy, to na podaniach, fałszem jeszcze niezamąconych. Ale choć to rzeczy tak ciekawe i ważne, nie zbadaliśmy ich dotąd naukowo i nie poznaliśmy, jak należało, rzeczywistej ich wartości. Byłbym wielce szczęśliwy, gdybym dał do tej pracy szczęśliwy początek, bo nie sądzę, żeby ją można było od jednego załatwić zamachu.

I. Jesza.

1, Imię bóstwa. Czem Jowisz u Rzymian, tem podług Długosza był u Polaków Jesza. Czy tak rzeczywiście należy czytać to imię? Wstyd naprawdę, że dotąd nikt z nas nawet sobie nie zadał na seryo tego pytania, a cóż dopiero mówić o jego rozwiązaniu. Piszemy zdawien dawna wszyscy i mówimy o jakimś Jessem i ani nam na myśl nie przychodzi zapytać, czy u Długosza imię to brzmi tak rzeczywiście, czy nie, czy bóstwo słowiańskie mogło mieć takie imię, czy nie; czy było znane tylko u nas, czy i gdzieindziej? Takie i tym podobne pytania nie zamąciły ani na chwilę błogiego na tem polu, jak na wielu innych, kwietyzmu polskiego. W takich razach zwykli nas wyręczać cudzoziemcy, ale w tym wypadku nie dopisali i uczeni zagraniczni, więc dalej nie wiemy, jak się nasz polski Jowisz nazywał.

¹⁾ Ed. Pauli et Przewdziecki. I. 47—48.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba najpierw zaglądnąć do autografu Długoszewego i zobaczyć, co tam jest. Tam mamy najwyraźniej i najoczywiściej Jesza (Yesza) i to powinno wystarczyć, kodeks Rozrażewskiego podaje J e s s a, ale to tylko różnica pisowni, nie brzmienia lub formy, a tę samą formę mamy i u Kromera i u Strykowskiego. Dopiero w dobromilskim wydaniu Długosza znajdujemy w 4 przyp. Jessem nie J e s s a m, co wobec tego wszystkiego musimy uznać za wręt późniejszy, nie za Długoszewo nazwanie bóstwa. Jest tedy rzeczą najzupełniej pewną, że imię to u Długosza kończyło się w pierwszym przypadku na *a*, a więc brzmiało J e s z a (Yesza), nie J e s z (Jess), jak chce wydanie dobromilskie¹⁾. Co do końcówki jesteśmy tedy zupełnie pewni, ale jak czytać środkową spółgłoskę, którą Długosz sam oznaczył przez *sz*, a kodeks Rozrażewskiego i wydanie dobromilskie przez *ss*? Gdyby tu miało być samo *s*, t. j., gdyby imię brzmiało J e s a, nie Jesza, to niezawodnie nie mielibyśmy u Długosza *sz*, w kodeksie Rozrażewskiego i wyd. dobromil. *ss*, lecz tu i tam po prostu *s*. Jednakże kwestyę tę rozstrzygnąć może stanowczo tylko objaśnienie nazwy tak ze względu na formę, jak i na pochodzenie.

Kto choć cokolwiek obeznany z formacją imion słowiańskich, a w szczególności polskich, ten ani na chwilę nie może być w wątpliwości co do brzmienia tego nazwania. Jak mamy Stach i Stacha (Stanisław-a) obok Stasz (skąd Staszów) i Stasza (bo przy imionach osobowych formie męskiej odpowiada równorzędna żeńska); jak mamy Rach i Racha (= Radosław-a) obok Rasz (skąd Raszowce) i Rasza (skąd nie ja-Raszyn); jak mamy Niech i Niecha (= Niegā, strzecha Niesz i Niesz a (skąd Nieszów); jak mamy... Jak mówimy Ładimir obok Łasz i Łasza (skąd Łaszczmierzyć; miano, mamy Koch (skąd Kochow, Kochowski), mówić i Jesz, Je-Koszewski, u Czechów Koszov) i Koch jest *a*, bo po niem i Kochanowski) obok Koszan (skąd Kosasi się zmienić na śmy mieć Jech i Jecha, obok Jesz i J e a; tak samo sa-

¹⁾ Z dobromilskiej formy 4 przypadku J e s s przed spółgłoską z czego innego wydedukowano błędnie 1 przypadek *e*wnie, że imię formę najczęściej bezmyślnie powtarzamy.

²⁾ Podobnie rzecz się ma i w innych językach słowiańskich. J a s n y szczytnie np. mamy Staš i Staša, (= Stanisław) Vaš i Vaša i tak dalej.

fractura, caeterisque venereis cautibus, plansibus et actibus, deos deasque praefatas repetitis invocando observationibus depromebant. Horum ludorum ritum et nonnullas eorum reliquias Polonos, quamvis ab annis quingentis Christianitatis cultum constat professos, usque ad praesentia tempora annis singulis in Pentecostes diebus repetere et veterum superstitionum suarum gentilium annuali ludo, qui indiomate eorum Stado id est grex appellabatur, quod greges hominum ad illum peragendum conveniant et in cuneos seu greges divisi illum tumidi ingenii et seditiosi, in voluptates, segnitium et comessationes proni, peragunt, meminisse.)¹⁾

Wszystko to wiadomości bardzo ciekawe i ważne, a tem cenniejsze, że jak niebawem zobaczymy, zaczerpnięte z jakiegoś dawnego pisma i oparte, jeżeli nie na bezpośredniej znajomości rzeczy, to na podaniach, fałszem jeszcze niezamąconych. Ale choć to rzeczy tak ciekawe i ważne, nie zbadaliśmy ich dotąd naukowo i nie poznaliśmy, jak należało, rzeczywistej ich wartości. Byłbym wielce szczęśliwy, gdybym dał do tej pracy szczęśliwy początek, bo nie sądzę, żeby ją można było od jednego załatwić zamachu.

I. Jesza.

1, Imię bóstwa. Czem Jowisz u Rzymian, tem podług Długosza był u Polaków Jesza. Czy tak rzeczywiście należy czytać to imię? Wstyd naprawdę, że dotąd nikt z nas nawet sobie nie zadał na seryo tego pytania, a cóż dopiero mówić o jego rozwiązaniu. Piszemy zdawien dawna wszyscy i mówimy o jakimś Jesse i ani nam na myśl nie przychodzi zapytać, czy u Długosza imię to brzmi tak rzeczywiście, czy nie, czy bóstwo słowiańskie mogło mieć takie imię, czy nie; czy było znane tylko u nas, czy i gdzieindziej? Takie i tym podobne pytania nie zamąciły ani na chwilę błogiego na tem polu, jak na wielu innych, kwiatyzmu polskiego. W takich razach zwykli nas wyrećcać cudzoziemcy, ale w tym wypadku nie dopisali i uczeni zagraniczni, więc dalej nie wiemy, jak się nasz polski Jowisz nazywał.

¹⁾ Ed. Pauli et Przedziecki. I. 47—48.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba najpierw zaglądnąć do autografu Długoszewego i zobaczyć, co tam jest. Tam mamy najwyraźniej i najoczywściej Jesza (Yesza) i to powinno wystarczyć, kodeks Rozrażewskiego podaje Jessa, ale to tylko różnica pisowni, nie brzmienia lub formy, a tę samą formę mamy i u Kromera i u Strykowskiego. Dopiero w dobromilskim wydaniu Długosza znajdujemy w 4 przyp. Jesse m, nie Jessa m, co wobec tego wszystkiego musimy uznać za wtępną późniejszą, nie za Długoszewą nazwę bóstwa. Jest tedy rzeczą najzupełniej pewną, że imię to u Długosza kończyło się w pierwszym przypadku na *a*, a więc brzmiało Jesza (Yesza), nie Jess (Jess), jak chce wydanie dobromilskie¹⁾. Co do końcówki jesteśmy tedy zupełnie pewni, ale jak czytać środkową spółgłoskę, którą Długosz sam oznaczył przez *sz*, a kodeks Rozrażewskiego i wydanie dobromilskie przez *ss*? Gdyby tu miało być samo *s*, t. j., gdyby imię brzmiało Jesa, nie Jesza, to niezawodnie nie mielibyśmy u Długosza *sz*, w kodeksie Rozrażewskiego i wyd. dobromil. *ss*, lecz tu i tam po prostu *s*. Jednakże kwestyę tę rozstrzygnąć może stanowczo tylko objaśnienie nazwy tak ze względu na formę, jak i na pochodzenie.

Kto choć cokolwiek obeznany z formacją imion słowiańskich, a w szczególności polskich, ten ani na chwilę nie może być w wątpliwości co do brzmienia tego nazwania. Jak mamy Stach i Stacha (Stanisław-a) obok Stasz (skąd Staszów) i Stasza (bo przy imionach osobowych formie męskiej odpowiada równorzędna żeńska); jak mamy Rach i Racha (= Radosław-a) obok Rasz (skąd Raszowce) i Rasza (skąd Raszyn); jak mamy Niech i Niecha (= Niegosz) obok Niesz i Niesz a (skąd Nieszów); jak mamy Ładimir obok Łasz i Łasza (skąd Łaszów) mamy Koch (skąd Kochow, Kochowski) obok Koszewski, u Czechów Koszov) i Koch i Kochanowski obok Koszan (skąd Koszów) i tak dalej. Wymyślić możemy mieć Jech i Jecha, obok Jesz i Jecha.

¹⁾ Z dobromilskiej formy 4 przypadku Jesse z czego innego wydedukowano błędnie 1 przypadek formę najczęściej bezmyślnie powtarzamy.

²⁾ Podobnie rzecz się ma i w innych językach słowiańskich np. mamy Staš i Staša, (= Stanisław) Vaš i Vaša i tak dalej.

przypuścić także formy *Jeś* i *Jesia*, jak mamy *Staś* i *Stasia*; jak mamy *Łaś* i *Łasia* (skąd *Łasiów*), ale formacje na *ś* są późniejsze¹⁾ i brać ich tutaj w rachubę nie można.

Pewną więc pod każdym względem jest forma *Jesza*. Jest to imię w formie żeńskiej, ale oznacza osobę męską, podobnie jak *Żyra* (1065) = *Żyroślaw*; jak *Żerucha* (1136) = *Żerosław*, jak *Boguła* (1136) = *Bogusław*; jak *Niega* = *Niegosław*, skąd *Nieżyn*; jak *Boguta* (1260) = *Bogusław*; jak *Zawisza* (1264) = *Zawid*; jak *Ziemięta* (1271) = *Ziemisław*; jak *Jerota* (1236) = *Jarota* = *Jarosław*; jak *Niemiera* (1257) i t. d.²⁾.

Forma *Jesza* jest tedy jako forma pewną i jasną, ale z czego wywinęła się ta forma i co to znaczy?

Na podstawie analogii takich imion, jak *Stach*—*Stasz*—*Stasza*, *Rach*—*Rasz*—*Rasza*, *Niech*—*Niesz*—*Nieszka*, *Łach*—*Łasz*—*Łasza* wykombinowaliśmy formy *Jech*—*Jesz*—*Jesza* i widzimy, że to skrócenie imienia tak samo, jak *Stach*—*Stasz*—*Stasza* i t. p., ale kiedy wiemy z całą pewnością, jaki jest początek form tamtych, kiedy wiemy, że *Stach*—*Stasz*—*Stasza* jest skróceniem imienia *Stanisław*, że *Rach*—*Rasz*—*Rasza* to skrócenie imienia *Radosław*, że *Niech*—*Niesz*—*Nieszka* powstało w ten sam sposób z *Niegosław* i t. d.: pochodzenie form *Jech*—*Jesz*—*Jesza* jest nam zupełnie nieznanne i musi być dopiero wykryte.

Czy imię to w całości nie brzmiało przypadkiem *Jasny*? Tak przypuszczano, choć nie wiedziano, jak od *Jasny* dojść do *Jeszy*. W literaturze naukowej przyjęto za właściwą. Zapoznawszy się z imion słowiańskich, a w szczególności polskich, okazało się, że forma *Jesse*, wydedukowana z *Akkusativus* *Jesze* w inny sposób, jest rażącem naukowem błędem. Wymagać się mogło w spokoju przez tak długi czas tylko dzięki naszej najzupełniejszej ignorancji w zakresie filologii słowiańskiego; wiedziałem także, że imię to nie mogło brzmieć inaczej tylko *Jesz*, *Jesza* i t. d. należało czytać *Jeszem* i nie samo *m*, ale

¹⁾ Vergl. Gram. II. 319.

²⁾ z Baudouin de Courtenay. O drewnie polskom językie.

em brać za końcówkę 4 przypadku; przekonałem się w końcu, że imię to u Długosza brzmiało *Jesza*: poznawszy to wszystko i zdawszy sobie należycie sprawę z brzmienia form tego imienia, pozostawałem jeszcze przez długi czas mimo to wszystko przy etymologii *jasny*, jakkolwiek nieco inaczej i gruntowniej pojętej. Widząc mianowicie, że starodawne imiona słowiańskie tak bogów, jak i ludzi, są zazwyczaj złożone: dość przypomnieć takie, jak *Świętowit*, *Radegośt*, *Ziemowit*, *Ziemosysł*, *Mścisław*, *Gniewomir*: a jeżeli nie są złożone, to zazwyczaj powstały przez skrócenie dla zgrubienia lub zdrobnienia tamtych, jak pouczają formy: *Stach*, *Stasz*, *Stasza*, *Staszek*, *Stan*, *Stanek* i t. p. powstałe ze *Stanisław*; *Rach*, *Rasz*, *Rasza*, *Raszek*, *Rad*, *Radek*, *Radon*, *Radoń*, *Radoch*, *Radosz*, *Radota*, *Radzięta* i t. p. z *Radosław*; *Mir*, *Mirek*, *Miroch*, *Mirosz*, *Mirota*, *Miroń*, *Mirzęta* i t. p. z *Mirosław*; *Msta*, *Mściej*, *Mstwa*, *Miestwa*, *Miestwin*, *Mścich*, *Mścisz*, *Mszczuj*, *Mstek* i t. p. z *Mścisław*: widząc to, jak powiadam, przypuszczałem, że imię tego jakiegoś *Jeszy* nie w skróceniu, ale w całości, brzmieć musiało nie *Jasny* wprawdzie, ale wyraz *jasny* mógł wchodzić w skład imienia jako jego pierwsza część, a drugą mogło być np. *wit*, jak mamy w imieniu *Świętowit*: imię *Jeszy* mogło zatem brzmieć w całości *Jasnowit*. Czy jednak za pełne imię weźmiemy *Jasny*, czy *Jasnowit*, będziemy mieli w skróceniu *Jach*, *Jasz*, *Jasza*, a z tego *Jech*, *Jesz*, *Jesza*, bo przed *ch* musi miękkie *a* podług praw naszego języka, zmienić się na *e*, a tak samo przed każdą miękką spółgłoską, jaką tutaj jest *sz*. Jak więc mówimy *jechać* nie *jachać*, *warzecha* nie *warzacha*, *pociecha* nie *pociacha*, *strzecha* nie *strzacha*; tak musimy mówić *Jech* nie *Jach*. Jak mówimy *jasny*, ale *jesień*; *wiara*, ale *wierzyć*; *miara*, ale *mierzyć*; *miano*, ale *mienić*; *wiano*, ale *wieniec*: tak musimy mówić i *Jesz*, *Jesza* zamiast *Jasz*, *Jasza*. W *Jasny* i *Jasnowit* *jast a*, bo po niem następuje spółgłoska twarda *s*, *Jach* zaś musi się zmienić na *Jech*, gdyż przed *ch* nie może być miękkiego *a*; tak samo samogłoska *a* musi w *Jasz*, *Jasza* zmienić się na *e*, bo miękkie *a* nie może podług praw języka polskiego stać przed spółgłoską miękką. Okazuje się z tego całkiem jasno i pewnie, że imię *Jech*, *Jesz*, *Jesza* mogłoby być skróceniem imienia *Jasny* czy *Jasnowit*.

Doszedłszy do tego wniosku, mniemałem, że uczyniłem dla rzeczy niemało, bo jakkolwiek pomyśl, że imię to opiera się na wyrazie jasny, nie był mój, to jednakże stwierdzenie, że imię to nie mogło inaczej brzmieć tylko Jesz i Jesza, że zatem powtarzamy ciągle Jesse jest głupstwem, które powinno zagać raz na zawsze „w niepamięci piasku”: wydało się nam cenną zdobyczą naukową, tem cenniejszą, że w tych rzeczach o jakakolwiek prawdziwą zdobycz naukową tak bardzo trudno.

Ale niebawem pojawił się „rak wątpliwości” i począł niszczyć dopiero co stworzone dzieło. Samo brzmienie imienia Jesz, Jesza jest pewne, ale czy to Jesz, Jesza nie może pochodzić także od czego innego, tylko wyłącznie i jedynie od Jasny lub Jasnowit? Wszak mieliśmy prastare imię Jaczymir¹⁾ od Jak w znaczeniu potężny, silny, które skracano na Jak (1222), Jaks a (1200), Jaks oń (1177), Jakta, Jaktor (1273), Jakota, Jakiesz i t. d., a które może być także skrócone na Jesz, Jesza, podobnie jak Jasny lub Jasnowit. Wszak były także imiona Jarosław, Jaropełk, Jaromir, Jarogniew, Jarolub, a te w skróceniu mogą również brzmieć Jesz, Jesza na tych samych zasadach i prawach naszego języka, co Jasny lub Jasnowit. Skądże więc pewność, że Jowisz polski zwał się pełnym imieniem rzeczywiście Jasny lub Jasnowit, a nie Jaczymir, Jarosław, Jaromir, Jaropełk, Jarogniew, albo Jarolub?

A więc słaba strona wywodu tkwi w tem, że trzeba wybierać z pomiędzy wielu możliwości. Ale skoro już tak jest, że trzeba wybierać z pomiędzy wielu możliwości, to naturalnie musimy wybrać tę, która jest najbardziej możliwą.

Z tego zaś stanowiska patrząc na rzecz, trzeba powiedzieć że imię boga Jesz, Jesza nie może pochodzić od Jasny, Jasnowit, bo takich imion boskich, czy ludzkich nie zna wcale nomenklatura słowiańska, a skoro takich imion nie było, to nie może być wcale i ich skróceń. Wywód zatem imienia boga Jesz, Jesza od niebywałych imion Jasny lub Jasnowit musi odpaść niepowrotnie, raz na zawsze. Na tej sa-

¹⁾ Stąd nazwa miasteczka w Galicyi Jaćmierz.

mej podstawie musi także odpaść etymologia od Jaczymi i, Jaromir, Jarolub, bo wprawdzie takie imiona ludzkie istniały i niektóre z nich używają się jeczce podziśdzień, ale kto, kiedy i gdzie słyszał o takich imionach boskich? A skoro takich imion boskich u Słowian nie było, to jakże imię boskie Jesz, Jesza może od nich pochodzić? Rzecz oczywista, że nie, ale z pewnem zastrzeżeniem. Zastrzeżenie to musimy uczynić, bo wprawdzie mitologia słowiańska nie zna wcale ani boga Jaczymira, ani Jarosława, Jaromira, Jarogniewa, Jaropełkaczy Jaroluba, ale Dalmatyńcy mieli boga, który się nazywał Jara¹⁾, na Rusi zaś podziśdzień znany jest bóg Jariło²⁾, a w skróceniu polskiem imiona te (różniące się między sobą tylko przyrostkiem) na zasadach już wyłuszczonej brzmiałyby Jesza. Odkrycie to ogromnej dla nas wagi, bo skoro imię Jesza może być skróceniem imienia Jara, Jariło, a imię to znane jest historycznie jako imię boga słowiańskiego, to wniosek stąd prosty, że imię Jesza jest niczem innem tylko skróceniem imienia Jara, Jariło a w każdym razie możliwość tę musimy przyjąć z pomiędzy wszystkich innych za najbliższą prawdy. Wobec tego należy imię Jara, Jariło poddać szczegółowemu badaniu.

A więc cóż to jest Jara?

Jara to imię męskie z końcówką żeńską, podobnie jak Jesza; w męskim rodzaju brzmiałoby Jar, a temu odpowiadałoby skrócenie męskie Jesz. Jest to zatem ten sam wyraz, który tkwi w imionach osób: Jarosław, Jaromir, Jarogniew, Jarolub, Jaropełk. I jak imiona: Jaryj (u Rosyan), Jara u Czechów), Jarek, Jaracz, Jaryga, Jarosz i t. p. (u Polaków i innych Słowian)³⁾ są skróceniami tamtych imion osobowych, tak ten boski Jara jest skróceniem jakiegoś pełniejszego imienia boskiego, które dopiero wykryć musimy.

Szukając imion, złożonych z wyrazem jar, spotkaliśmy takie, jak Jerosław (1175) = Jarosław, jak Jerota (1236) = Ja-

¹⁾ J. S. Bandtkie. Dzieje nar. pol. 1820. II. 58.

²⁾ Krek G. Einleitung in die slav. Literaturgeschichte 415. Dr. Máchal H. Nákres slovanského bájeslowi. 203—204.

³⁾ Fr. Miklosich. Die Bildung der slav. Personennamen. 329.

rpta ¹⁾. Formy te umieliśmy sobie wytłumaczyć, gdyż jak obok jarzyć się — mówiło się — jerzyć się, a obok Jarosław niezawodnie także Jerzysław i Jarzysław ²⁾: tak obok form Jarosław i Jarota musiały się pojawić formy Jerosław i Jerota. Podobnie mamy w staropolszczyźnie: jechać obok jachać, powiedam i powiadam, obieta i obiata, podobnie i dzisiaj mówimy: w gnieździe i w gniaździe, w ciałcie i cieście, w niewieście i niewiaście. Mieliśmy też, jak niebawem zobaczymy, obok formy Jesza i formę Jasza. Rzeczy to znane i jasne. Uderzyło nas niebawem co innego.

Oto w Rocznikach kwedlinburskich wyczytaliśmy pod rokiem 1013 i 1034 imię Germirus i Geromirus, imię znane nam dobrze z różnych stron, bo tak się nazywał brat Uldarika, króla czeskiego, znany i naszemu Bolesławowi Chrobremu ³⁾. Imię to brzmiało w rzeczywistości Jaromir i Jeromir, podobnie jak Jarosław i Jarota obok Jerosław i Jerota. A dlaczegoż pisano Germirus, Geromirus? Oto dlatego, że w wiekach średnich nie miano litery na wyrażenie *j* i zamiast niego używano często znaku *g*. Weszło to w zwyczaj u Niemców, przeszło następnie do Czech i do Polski. Czesi jeszcze w pierwszej połowie XIX. wieku używali powszechnie *g* zamiast *j* i pisali *gá*, *gest*, *giny*, *gakovy*, *bagka* i t. d. zamiast *já*, *jest*, *jiny*, *jakovy*, *bajka*. Ponieważ *g* spełniało przytem swoją własną funkcję, więc czy w pewnym wyrazie należało *g* czytać jak *g*, czy jak *j*, wskazywała znajomość języka. Kto więc umiał po polsku, ten wiedział, jak przeczytać *gechacz* (jechać), *Gan* (Jan), *gak* (jak), ale skoro trzeba było przeczytać wyraz obcy, np. generał, geografia, logika, ewangelia, wigilia, anioł, to znający pochodzenie i znaczenie tych wyrazów czytał je, jak są napisane, nieświadomy zaś rzeczy czytał także jenerał, jeografia, loika, ewanielia, wilia, anioł i stąd właśnie znalazły się w naszym języku takie formy.

Pisownia zatem Germirus, Geromirus, zamiast Jermirus, Jeromirus, nie przedstawiała dla nas nic nowego, ani dziwnego,

¹⁾ Jeroslao (1200), Hieroslaus (1175), Jeroslao (1250), Jeroslao (1294), Jeroslaum (1296), Jerota (1236). Podobnie mamy Jeszko (1282) = Jaško, Jenik (1293) = Janik.

²⁾ Porów. Jaroslao 1296. Bandouin l. c.

³⁾ Bielowski. Monumenta II. 755., 770.

ale nam przypomniawszy boga Gerowita, któremu, jak to wiadomo z żywotów Ottona bamberskiego, apostoła Pomorza, oddawano cześć boską w Wolgosczu u Lutyków za Odrą ¹⁾. Deus Gerowitus tych żywotów to oczywiście Jerowit, inaczej Jarowit. I teraz już nie trzeba dowodzić, jak w całości brzmiało imię dalmatyńskiego Jary, albo ruskiego Jariły lub naszego Jeszy. Nie inaczej, tylko Jarowit, nie inaczej nie tylko dlatego, że z Jarowit całkiem regularnie powstają skrócenia Jara, Jariło, Jesz, Jesza, ale i dlatego, że z pomiędzy wszystkich możliwości etymologicznych ta właśnie najbliższą jest prawdy, a najbliższą prawdą, gdyż boga tego właśnie nazwania, a nie innego, historycznie znamy i to czczonego u ludu najbliższego nam, jak wiadomo, krwią, językiem i siedzibą. Co jako bóstwo było czczone tuż za Odrą, to mogło być czczone w całej Słowiańszczyźnie, coż dopiero w Polsce; jakoż ruski Jariło i dalmatyński Jara tego dowodzą.

Zeusa, Herę, Atenę, Neptuna, Plutona, Aresa, Apolina, Hefajstosa, Afrodytę, znają wszystkie plemiona greckie, dla czegożby te wybitniejsze bóstwa, które czcili najbliżsi krewniacy polscy za Odrą, nie miały być przedmiotem czci u Polan nad Wartą?! Jeżeli więc Długosz podaje, że czciliśmy jako najwyższego boga Jeszę, a imię to, jak nas poucza językoznawstwo, jest identyczne z imieniem Jarowit i od czego innego nie pochodzi, bo nie znamy innego imienia bóstwa słowiańskiego, którego Jesza mógłby być skróceniem, to musimy przyjąć za pewnik, że nasz Jesza, podobnie jak ruski Jariło, dalmatyński Jara, zwał się pełnem imieniem Jarowit.

Czy Długosz miał świadomość tego faktu? Z pewnością nie, bo gdyby tak, byłby niewątpliwie nie zaniedbał imienia tego objaśnić, powiedzieć, że Jesza to Jarowit. Tego nie czyni, bo widocznie imienia nie rozumie, podobnie jak nierozumie i niektórych innych imion bóstw, które potomności przekazuje. (I w tem tkwi wielka doniosłość jego wiadomości!) Napisał, jak odczytał ze źródła, na którym się opierał, a co to znaczy, nie objaśniał, bo sam nie wiedział, co o tem powiedzieć. Gdybyśmy się zaś zapytali, jakim sposobem źródła historyczne przy-

¹⁾ Bielowski. l. c. II. 50—51, 104—107.

szły do formy *Jesza*, to na to pytanie ta jedna tylko może być odpowiedź: Gdyby była przeszłość nasza pogańska przekazała źródłom historycznym imię tego bóstwa w formie *Jarowit*, nikomu nie byłoby potem przyszło na myśl przerażać tego na *Jesza*, zwłaszcza, że nie byłby wiedział, że imię to takie właśnie może przybrać brzmienie. A skoro tak, to nie ma wątpliwości, że imię *Jesza* przekazało źródłom dziejowym wprost nasze pogaństwo, zaczem przemawia zresztą doniosłym głosem sama forma imienia. *Jarowit*, podobnie jak *Stanisław*, *Radosław*, *Niegosław*, to niejako formy urzędowe, do publicznego użytku przeznaczone, a formy *Jech*, *Jesz*, *Jesza*, podobnie jak: *Stach*, *Stasz*, *Stasza*; *Rach*, *Rasz*, *Rasza*; *Niech*, *Niesz*, *Nieszka*; to formy prywatne, domowe, które stwarza żywy język dla potrzeb codziennego życia. Jeżeliby wolno było małe rzeczy zestawiać z wielkimi, to powiedzielibyśmy, że i dzisiaj ma się rzecz tak samo nawet z imionami świętymi. Imię *Jezus* jest formą¹⁾ niejako urzędową, publiczną, ale obok tego mamy i domowe, prywatne, jak *Jesusek*, *Jezuś*, *Jezusienek*. Sama więc forma *Jesza* mówi za siebie, że ją stworzył nie kronikarski pomysł, ale żywy język dla potrzeb codziennego życia, a więc wtedy, kiedy to imię było aktualnym, że zatem pochodzi z czasów naszego pogaństwa i należy do najstarszych imion polskich, do imion, które ze czcią wymawiał nie tylko *Mieszko I.*, ale i *Piast* i *Popiel*. Powiadamy wyraźnie, że to imię polskie, a powiadamy tak nie tylko dlatego, że *Jeszę* uważa *Długosz* wyraźnie za najwyższego boga u Polaków w czasach pogańskich i że takiego skrócenia imienia *Jarowit* niema gdzieindziej prócz Polski, ale i dlatego, że skrócenie to uformowane podług praw naszego języka i rzeczywiście nie inaczej, tylko tak mogło brzmieć w ustach naszych przodków.

Czy nie znaliśmy jeszcze innych skrótów tego imienia? Mieliśmy ich bezwątpienia wiele, ale doszły nas pewne ślady tylko niektórych.

Zauważyliśmy już wyżej, że obok formy *Jesza* możliwa była w staropolszczyźnie i forma *Jasza*. Ta ostatnia, rozszerzona zapomocą przyrostka *en*, zwyczajnego u imion osobowych¹⁾, brzmiałaby po polsku *Jaszon*, po czesku zaś *Ja-*

¹⁾ Miklosich. Die Bildung etc. 222.

szon. A cóż znajdujemy u *Stredowskiego*? Oto czytamy u niego, że najwyższy bóg u pogańskich Morawian zwał się *Chason sive Jassen*¹⁾.

Samo podobieństwo wyrazów i słowo *sive* wskazuje, że to jedno i to samo imię, tylko w dwu odmiennych formach i ortografiach, które to ortografie są zresztą łatwe do zrozumienia. Jak one właśnie dowodzą, zaczerpnięto imiona te ze źródeł średniowiecznych łacińskich pochodzenia germańskiego, w których mieliśmy pierwotnie *Gason sive Jassen*. — Spółgłoska *G* oznaczała tu *J*, ale następni pisarze już tego nie wiedzieli i z niemiecka zaczęli wymawiać i pisać *Kason* (*C*) lub *Chason*, bo wtedy *K* (*C*) wyrażano także zapomocą *Ch*. W źródłach przykładów na to bez końca, dla nas wystarczy nadmienić, że imię boga *Jarowita* (*Garowitus*) brzmi w tych źródłach także *Harowitus* (*Charowitus*) i *Karewitus*²⁾. Wynika więc z tego, że imię *Jarowita* brzmiało u nas w skróceniu nie tylko *Jesza*, ale także *Jaszon*, po czesku *Jaszen*.

Inne znowu skrócenie przechował *Nestor*.

Imię *Jarowit* mogło w skróceniu brzmieć u nas także *Jar*, co gdyby się dostało do ust litewskich brzmiałoby *Jors*, gdyż Litwini zwykli tam wymawiać *o*, gdzie my wymawiamy *a* i odwrotnie; my mówimy: *pan*, *batóg*, a oni: *ponas*, *botagas*. *Jors* pisało się w źródłach germańsko-łacińskich *Gors*, potem *Kors* lub *Chors* i oto, skąd się wziął i co znaczy bóg *Chors* u *Nestora*.

Sprowadziły go do niego pośrednio czy bezpośrednio niewątpliwie nadbałtyckie źródła germańsko-łacińskie, te same niezawodnie, z których tyle innych wiadomości zaczerpnął czy to co do pierwotnych dziejów Rusi, czy co do plemion polskich

Mieliśmy tedy i skrócenie *Jar*, które od nas przyjęli Litwini, skrócenie, które znowu stąd w księgach (nie w ustach narodu) powędrowało aż do Kijowa. Ale jeżeli tak, to w takim razie Litwini, a w szczególności Prusacy, musieli cześć tego boga przejąć z Polski i czcić go pod tym imieniem. I tak też było w istocie.

¹⁾ Stredovsky J. G. Sacra Moraviae historia 1710 str. 53.

²⁾ Hanusch I. J. Die Wissenschaft des slav. Mythus 171—177.

Kronikarz Grunau, który 1521 ukończył swe dzieło, rozповіда, że cześć boga, którego imię brzmi u kronikarzy: Gorcho, Korg, Gurcho, Curcho, Curche¹⁾, „przejęli Prusacy od Mazurów“²⁾.

Był to u nich jeden z najprzedniejszych bogów, i apostołowie, nawracający Prusaków na chrześcijaństwo, mieli z nim najwięcej kłopotu. Włada urodzajami, opiekun domów i całego kraju. Poświęcony mu dąb, a w Szwentamesta (Heiligenbeil) pali się na jego cześć wieczny ogień. Jest to jakby drugi Perkunas, bóg najwyższy, nasz Jarowit.

Jakoż on rzeczywiście naszym jest Jarowitem, bo jak Bolesław, Mirosław, Włodzisław, skracało się na Bolko, Mirko, Włodko, potem Bolek, Mirek, Włodek, tak Jarowit skracało się na Jarko, Jarek, co w w ustach litewskich brzmiało Jorko, Jork, a w źródłach łacińskich, które *J* wyrażały za pomocą *G*, pisało się Gorko, skąd dalsze przekręcenia niezrozumiałego przez Niemców wyrazu na Korg, Gurcho, Curcho i t. p.

Od formy Jarko utworzyli sobie Rugijczycy za pomocą przyrostka *ona*, znanego z imion własnych³⁾, skrócenie Jarkona.

A od imienia bóstwa poszła nazwa miejscowości zupełnie tak, jak miejscowość Spas od Spasa (Zbawiciela), lub St. Veit albo St. Gallen od św. Wita lub Galla. Nazywa się Arkona, nie Jarkona, gdyż starzy Skandynawcy i pokrewni im mową Duńczycy, którzy tę nazwę potomności podali, nie mieli w swym języku na początku wyrazów spółgłoski *j*; więc jak *jahr*, *joch*, wymawiali *ar*, *och*⁴⁾, tak nazwę Jarkona przechrzcili na Arkona. Z czego się okazuje, że arkoński Świętowit jest tylko inną nazwą Jarowita, a nie inny jakiś bóg.

Dawniejsi bogowie po przyjęciu chrześcijaństwa zamienili się w czartów, więc też na Śląsku dyablik zowie się Jara-

¹⁾ Hartknoch M. Chr. Alt und Neues Preussen. Leipzig 1684. str. 138—140, 161, 167, 170. Thunmann-Untersuchungen 235.

²⁾ Hartknoch l. c. 139.

³⁾ Miklosich. Die Bildung etc.

⁴⁾ Heyne M. Laut- und Flexionslehre der altgermanischen Dialecte. 143.

szek¹⁾, a Jaraszek, to zdrobnienie od Jarach, jak Staszek od Stach, a Jarach jest takim samem zgrubieniem formy Jarowit, jak Stach formy Stanisław.

Skrócenie ruskie Jariło nie zdziwi nikogo, kto zna takie imiona ruskie, jak Budiło, Radiło, Putiło, Staniło i t. p.²⁾.

Takie to różne skrócenia imienia Jarowit napotykamy w rozmaitych źródłach historycznych; weźmy teraz pod uwagę całe to imię.

Składa się z dwu wyrazów: z wyrazu *jar* i *wit*, które bardzo często napotykamy jako składniki staropolskich imion osobowych. Wyraz *jar* pojawia się tylko jako pierwsza część imion złożonych, *wit* zaś jako druga i pierwsza. Dla przykładu dość przypomnieć choćby tylko następujące imiona: Jaromir, Jarosław, Jarogniew, Jaropełk, Jarolub; Dobrowit, Wyszewit, Mirowit, Ludowit, Ziemowit; Witosław, Witomir. Skróceń zaś, opartych na jednym z tych imion, mamy całe legiony: Jarek, Jaracz, Jarycz, Jaryga (jak od Wojciech — Wojtyga), Jarosz, Jarost, Jarota, Jarotek, Jarysz, Jarusz, Jaroch, Jarocha; Wit, Witek, Witan, (serb. Vitan), Przywit (skąd Przywitów i Przywitówka), czeskie Przivitani i t. p.

Oba wyrazy, tak *jar*, jak *i wit*, są czysto słowiańskie i prastare. Jak lingwiści dowodnie wykazali, nasze i wogóle słowiańskie *jar* (ogólnie słowiańskie, bo wspólne wszystkim językom słowiańskim) — to to samo, co *ѣap* (wiosna) i niemieckie *Jahr*. U nas *jar*, *jarz* jeszcze XVI. i XVII. w. oznacza wiosnę, a tak samo u Czechów; to samo znaczy i ruskie *jar'*, to samo starosłowiańskie *jarъ*, to samo greckie *ѣap*. Jak my *lato*, tak Niemcy *wiosnę* wzięli za miarę czasu i stądto ich *Jahr* oznacza rok, nie wiosnę.

Podobnie i my używamy czasem wyrazu *wiosna* zamiast rok i mówimy (o kimś młodym), że przeżył tyle a tyle wiosen, nie lat. Z tego pierwotnego znaczenia wypływają wszystkie inne, jakie tylko wyraz ten ma jeszcze we wszystkich językach słowiańskich. Przymiotnik *jar(y)* oznacza pierwotnie wiosenny,

¹⁾ Máchal l. c. 170.

²⁾ Miklosich. Die Bildung etc.

³⁾ Miklosich. Die Bildung.

stąd jare zboże, jarzyna, w przeciwieństwie do zboża sianego na zimę czyli tak zwanej oziminy. Jar(y) las, to pierwotnie las wiosenny, ten, co przez wiosnę urósł, a więc mały, młody, zarośla.

Taki jar (z domyślnem las) napotykało się najczęściej na pochyłościach brzegów rzecznych, zwłaszcza w korytach rzek głęboko płynących i stąd to w wyrazie tym znaczenie jaru, t. j. głębokich łóżysk rzecznych, wadołów, zapadlin¹⁾.

W odniesieniu do przychowku domowego jar(y) oznacza to, co z wiosną się przychowa: stąd jara pszczoła, inaczej jarka, stąd jary miód, jary wosk (ten, który pszczoły dopiero zrobiły); stąd jara wełna (na wiosnę strzyżona), stąd w języku starosłowiańskim jarina (u Bułgarów jerina), znaczy wełna; stąd jara owca, t. j. taka, która dopiero na wiosnę na świat przyszła, a więc jagnię i to właśnie przyczyna, że u Słowianców jerse, a u Litwinów jêrs i êris znaczy jagnię. Tak samo jara kurka, to ta, co na wiosnę przybyła, więc też u Słowianców jarica to tegoroczna, młoda kurka. We wszystkim tem tkwi zarazem pojęcie niedawności, świeżości, młodości: więc jary człowiek, to człowiek młody, zdrowy, silny, tęgi, dziarski, prędki, czasem aż nad miarę, więc popędliwy, gniewliwy, burzliwy, ostry, przykry. Stąd u nas: stary, ale jary, stąd w języku starosłowiańskim jarъ, przykry; jariti sę, gniewać się; jarostъ, gniew. Jar(y) potok, to potok wiosenny, rwący, jasny, czysty; stąd u nas jara woda, świeża, czysta woda; stąd w języku rosyjskim jarъ (rozumiało się potok) oznacza bystrość rzeki. Jare słońce, to słońce wiosenne, błyszczące, jaśniejące i grzejące, a stąd jar(y) znaczy: jasny, świecący, gorejący; stąd jarzyć się znaczy świecić się, błyszczeć, jaśnieć, gorzeć²⁾; dlatego też ludowy wyraz (w okolicach Tarnobrzega) jarzudek oznacza gorący, na ognisku jarzący się popiół. Tak w ogólnym zarysie przedstawia się znaczenie pierwszego ze składników imienia Jarowit.

I drugi składnik wit jest tak samo, jak pierwszy, prastary i tak samo wspólny nie tylko wszystkim językom słowiańskim,

¹⁾ Zamiast jar mówiło się także jaruga, co od tamtego różni się tylko przyrostkiem. Porów. szary i szaruga, kolec i kółczuga.

²⁾ Zob. Słownik Lindego.

ale i aryjskim. Mamy w greczyźnie ἴρος, kółko, okrąg tarczy, i ἴρεα, wierzba; mamy w łacinie vitis, pręt, gałązka, tudzież vitta, przepaska na głowę kapłanów, kapłanek, poetów, dam rzymskich, wkładana także na głowę zwierząt ofiarnych i na ołtarze, na weselne pochodnie, poświęcane drzewa i posągi bogów. Nasz wyraz wit (skąd witać) pochodzi niezawodnie od słowa wiję. Jak od bić mamy bity, dawniej bit (zabit), od szyc — szyt, od myć — myt, tak od wić było wit (później wity), imiesłów bierny, który z czasem, jak tyle innych, n. p. zeszyt (to, co zeszyte do pisania) zwit, zwitek, (to, co zwinięte), jęt i jęta (niewolnik i niewolnica w Biblii królowej Zofii), został rzeczownikiem. Wit to uwity, rozumie się, wieńcem jako zwycięzca (stąd witać znaczyło pierwotnie, jak z tego wynika, przyjmować wieńcami), kapłan, władca, pan, a wieniec, dawniej wian, skąd jeszcze zdrobnienie wianek (co wszystko także od wić pochodzi), to jak greckie στέφανος i rzymskie corona nie tylko zwyczajny wieniec, ale z czasem διάδημα i „korona“ niezwykła, oznaka władzy i panowania¹⁾.

¹⁾ Za naszym wywodem przemawiają wymownie już same takie imiona, jak serb. Vitan, czeskie Privitan lub pol. Przywit (skąd Przywitów i Przywitówka) z XII. wieku. Ten, co do króla należał, w szczególności żołnierz, rycerz, zwał się niezawodnie witic (później wicie), a ponieważ naszemu ic odpowiada co do znaczenia niem. ing, stąd u ziemczonych Prusaków litewskich i wogóle w ustach Niemców witing. (Zob. Brückner. Starożytna Litwa. 37, 43), a potem u Słowian witjazъ, witeż i t. p. Jak wit znaczyło uwieńczony, władca, tak wita w odniesieniu do kobiety — uwieńczona, władczyni. Ale wita z domyślnem gałązka, latoróśl, oznaczało gałąź lub latoróśl zwiniętą w kółko, stąd wita, w zdrobnieniu witka, znaczy w naszych gwarach i w niektórych językach słowiańskich: kółko, pierścień. Było niezawodnie i neutrum wito, oznaczające to, co zwinięte, a zatem kółko, wieniec, to samo, co późniejsze wiano, od którego wieniec tak samo się uformował, jak kolec od koło. Wiano ma się tak do wieniec, a koło do kolec, jak chłop do chłopiec, a dwór do dworzec: tamto zgrubiałe, a to formy zdrobniałe, lecz pierwotnie o tem samym znaczeniu. Wito i wiano, jako wyszłe z tego samego pierwiastka i tej samej kategorii gramatycznej (imiesłów bierny), oznaczają pierwotnie to, co wieniec, lecz wychodzącej za mąż dawano podarunki „na wiano“ t. j. na wieniec, skąd potem wiano przybrało znaczenie wyposażenia, posagu. Nasze wit(a-o) należy porównać z niem. (ahd.): widamo „Mitgift des Bräutigams für die Braut“ i (mhd.): widen, wideme „Brautgabe, was der Bräutigam der Braut gibt“. Kluge. Esym. Wörterb. pod wyrazem Wittum.



Wynikałoby więc z tego, że wit w imieniu Jarowit, Świętowit znaczy władca, pan, król; rozumie się król bogów i ludzi: *rex humanumque deumque*, jak o swoim Jowiszu mawiali Rzymianie. Jakoż wywód ten stwierdza najzupełniej nie tylko język, ale i historia, z której pokazuje się, że jeszcze w XII. w., za Krzywoustego, wyraz ten istotnie tak rozumiano i u nas i na Rugii.

Zamiast Świętowit mówili Rugijczycy także krótko Wit, bo gdy ich namawiano do przyjęcia chrześcijaństwa, odpowiadali podług Saxona (kronikarz duński z XII. w.): *se domestico Vito contentos esse* i innych bogów nie chcą. A że ten Wit znaczył u nich tyle, co władca, wynika stąd, że podług tegoż Saxona w mieście Karencyi na Rugii czczono boga Rugiewita. Takiego Boga oczywiście nie było, tylko ten sam Wit (t. j. Świętowit), władca bogów i ludzi, *rex humanumque deumque*, był w mniemaniu swych czcicieli władcą Rugii, czyli Rugii witem, po łacinie *Rugie Witus* (*Rugiae Witus*) i jako władca i obrońca tej ziemi osobną cześć odbierał. Podług naszego Galla (kronika jego z początku XII. w.) przybyli do Piasta *hospites*, goście, cudzoziemcy i syna mu postrzygli, *eique Semovith vocabulum ex praesagio futurorum indiderunt*¹⁾. „Nadali mu w przeczuciu rzeczy przyszłych imię Ziemowita“, a cóż potem się stało? Bóg — rozpowiada Gallus — zagładził potem ze szczeniem Popiela, a Ziemowit został władcą, księciem Polski. Rozumiał więc Gallus, że wit w imieniu Ziemowit znaczy władca, ziemi, księżę, król²⁾.

Poznaliśmy tym sposobem obydwie składniki imienia Jarowit i widzimy, że to władca wiosny, bóstwo światła

¹⁾ Bielowski. Mon. I. 397.

²⁾ Ci, którzy imię *Semovith* czytają *Siemowit*, nie *Ziemowit*, zapominają, że imienia *Siemowit* Słowiańszczyzna nie zna. (Zob. Miklosich. *Die Bildung etc.*), a imię *Ziemowit* jest także u Czechów; mamy zresztą u nas imię *Ziemowiti* w czasach historycznych (*Ziemowit mazowiecki*), a nadto także imiona, jak *Ziemisław*, *Ziemirad*, *Ziemonysł*, u Czechów prócz tego *Ziemigniew*, *Ziemibor*, *Ziemidrug*. Zasługują wreszcie na uwagę i skrócone z tamtych staropolskie imiona nasze, jak *Ziemia*, *Ziemiań*, *Ziemięta*, *Ziemiak*, *Ziemiesz*, *Ziemiesza*. (Zob. Miklosich. *Die Bildung etc.*)

i ciepła, od którego, podług Długosza, „jako najwyższego boga, wszystkie dobra doczesne i wypadki, tak pomyślne, jako i przeciwne, pochodzą“.

2. Istota bóstwa. Prócz słów powyższych nic więcej o istocie Jarowita u Długosza nie znajdujemy, ale one istotę jego, prawda, ogólnie tylko, ale dość ściśle określają. Pochodzą mianowicie od niego wszystkie dobra doczesne, a zatem oprócz wielu innych darów bożych, to wszystko, co służy ku pożytkowi ludzkiemu, jak cały świat zwierzęcy, roślinny, woda, powietrze, światło, deszcz, pogoda; pochodzi także od niego wszelka dola i niedola, a zatem wojna i pokój, zwycięstwo i klęska, pomyślność i nieszczęście.

A o Jarowicie, czczonym w Wolgoszczu, cóż słyszymy od żywociarzy Ottona bamberskiego?

Tak *Ebbo* († 1163), jak i *Herbord* († 1168), zowią go bogiem wojny i rozpowiadają nawet o jego złotej tarczy, zawieszanej w jego świątyni, o tarczy, której nikomu nie wolno było tknąć, a zapomocą której jeden z towarzyszy Ottona tak szczęśliwie ocalał¹⁾. Ale czy on wyłącznie bogiem wojny, jak *Ares* grecki, albo *Mars* rzymski, czy też bogiem wojny tak, jak *Zeus* i *Jowisz*, co losami wojny kierują i dają zwycięstwo lub klęskę, bo od nich jako najwyższych bogów „wszystkie dobra doczesne i wypadki tak pomyślne, jako i przeciwne pochodzą?“ *Zeus* również, jak ten *Jarowit*, ma słynną tarczę wojenną, za pomocą której w szeregach nieprzyjacielskich wzniesła niesłychany przestrah i popłoch, a przecież nie przestaje być bogiem najwyższym, podobnie jak rzymski *Jupiter*, choć się nazywa *Imperator* (dowódca), *Bellator* (wojownik), *Victor* (zwycięzca), choć wódz naczelny tak kiedy wyrusza na wojnę, jak i kiedy z niej powraca w tryumfie, składa na *Kapitolium* ofiarę, zbroję zabitego wodza nieprzyjacielskiego (*spolia opima*) i część zdobyczy. Jakoż dowiadujemy się z tych samych źródeł historycznych, że *Jarowit* wolgojski nie jest wyłącznie bogiem wojny, jak *Mars* lub *Ares*, ale takim, jak *Zeus* i *Jowisz*, od którego losy wojny zależą, bo od niego wszystko dobre i złe pochodzi. Oto, jak przebrany za *Jarowita* pogański ka-

¹⁾ Bielowski I. c. II. 50—51, 104—105. Zagrożony przez pogan, wpadł do świątyni, porwał boską tarczę i z nią wybiegł. Paganie padli na twarz, on tarczę rzucił i uciekł.



płan przemawia do przerażonego wiesniaka: „Stój i słuchaj, co mówię. Jestem twój bóg; jestem ten, co odziewa zbożami pola i gaje zielenią; owoce ról i drzew, przychówek zwierzęcy i wszystko, co służy człowiekowi ku pożytkowi, w mojej jest mocy. To zwykłem dawać mym czcicielom, a odejmować odstępcom“¹⁾. Kto wszystkie dobra ziemskie daje i odjąć może, ten nie jest wyłącznie bogiem wojny, Jużci ani Otton św., ani żaden z jego towarzyszy przy tem nie był, jak ów przebrany za Jarowita kapłan do idącego do miasta przez las chłopca o świcie przemówił, ale to, co ten sam chłop i lud za nim powtarzał, mogli słyszeć i podać tak, jak im to w pamięci utkwiało: nie chodzi o słowa, ale o myśl; słowa są tego, który je pisał, ale myśl tych, którzy opowiadali. Tym zaś na wypadek odstępcstwa nie grozi rzekomy bóg klęskami na wojnie, jakby to uczynił bóg wojny, ale klęskami w polu i oborze, jako bóg pokoju, bóg wszelkiego dobra i zła, bóg najwyższy. Jako bóg najwyższy był tak samo, jak Zeus albo Jowisz i bogiem wojny, który losy wojen trzyma w swoim ręku, ale Aressem lub Marsem mimo to nie był. Tak samo i najwyższego boga Germanów pisarze łacińscy nazywają niejednokrotnie Marsem lub Aressem, choć ten bóg specjalnie ani Marsem ani Aressem nie był²⁾, lecz tylko bogiem najwyższym, który broni przed nieprzyjaciółmi swego narodu i podległych mu włości, stąd u Greków *Zeus πατρώος*, (ojczysty), *στράτιος* (wojownik), *νικηφόρος* (zwycięski), *σωτήρ* (ocalający), a u Rzymian Jupiter Bellator, Victor, Opitulator. Podobnie jak Jarowit, ma i pruski Jorko (Gorko, Gurcho, Curko), ten podwójny charakter. Jest przedewszystkiem dawcą plonów, ale prócz tego mści się i na wojnie krzywd, których naród doznał od nieprzyjaciół³⁾. Przedewszystkiem dawcą plonów jest i ruski Jariło, ale ukazuje się na koniu⁴⁾, podobnie jak Świętowit w Arkonie, który jest także przedewszystkiem dawcą plonów i wszystkiego, co dobre lub złe, ale prócz tego poświęcony mu koń, u jego boku miecz i łuk, a u nóg leży siodło, bo on także bogiem wojny⁵⁾. Szląski Jarszek jest dyabłem,

¹⁾ Bielowski. Mon. II. jak wyżej.

²⁾ Grimm J. Deutsche Mythologie. 122, 179.

³⁾ Hartknoch. I. c. 116, 138, 139, 140, 161, 167, 170. Thunmann I. c. 235.

⁴⁾ Máchal. I. c. 203—204.

⁵⁾ Saxo Grammaticus (Hist. Danica ed. Holder 1886) 565—567.

lecz zarazem coś w rodzaju bóstwa domowego, które dać może człowiekowi, czego tylko zapagnie¹⁾. Dyabłem uczyniły Jarszka wyobrażenia chrześcijańskie, podług których dawne pogańskie bóstwa stały się czartami, a bóstwem domowym był Jarowit i za czasów pogańskich, jako bóg najwyższy, którego pieczy oddane było tak całe państwo, jak każdy w niem, jak każdy dom, każda rodzina, każde ognisko domowe, stąd u Greków przydomek Zeusa *εφέστιος* (opiekun ogniska domowego). W ognisku domowym była jego siedziba, bo ogień był jedną z posaci, w której się ukazywał, dlatego po dziś dzień jeszcze istnieje u naszego ludu w niektórych stronach przesąd, że dom można rozebrać, ale pieca się nie burzy i zostawia się nietykalnym, powiadając po cichu i w zaufaniu, że tam czart siedzi, którego nie można drażnić²⁾.

3. Identyeczność Jarowita z innemi naczelnemi bóstwami Słowian.

a) *Trzygłów*. W Wolinie i większym od niego Szczecinie, w niedalekiem sąsiedztwie Jarowita, czczony był jako najwyższy bóg (*summus paganorum deus*) *Trzygłów*, posąg o trzech głowach. Na pytanie, dlaczego trójgłowy, odpowiadali jego kapłani, że trójgłowy, bo trzy ma królestwa: niebo, ziemię i podziemię.

Złoty posążek wolińskiego *Trzygłowa* z postumenciem unieśli potajemnie kapłani i ukryli w okolicy u pewnej ubogiej kobiety, ale Otton św. dowiedział się o tem i bożka dostał. Jeden z jego towarzyszy, który znał język miejscowy, przebrał się mianowicie za mieszkańca tamtych stron i niby uratowany przez bożka na morzu, gdy jego pomocy wezwał, przybył do kobiety niby za jego natchnieniem i pragnie bożkowi złożyć ofiarę. Kobięcina uwierzyła i wskazała miejsce, gdzie bożek ukryty; on niby ofiarę pieniężną złożył, ale równocześnie bożka zrecznie zabrał i do Ottona przyniósł. Otton, zwoławszy przedniejszych miasta i stosownie upomniawszy, posążek potłukł, a złoto oddał na wykupno jeńców. Szczeciński *Trzygłów* nie był złoty. Tułów jego biskup pokruszył, a „posrebrzone“ jego trzygłowy i ze sobą zespolone odłączywszy od

¹⁾ Máchal. I. c. 169—170.

²⁾ Lud. Organ Tow. ludozn. IV. 4 i 9.

kadłuba, zabrał ze sobą i później papieżowi (Honoryuszowi II.) posłał¹⁾.

Miasto Szczecin zamykało w sobie trzy wzgórza i miało cztery świątynie, wszystkie poświęcone *Trzygłowi*, jak to mnich Priflingeński wyraźnie nadmienia. Na najwyższym wzgórzu stała pierwszorzędną, najwspanialszą „z nadzwyczajnym znanstwem i artyzmem budowana“. „Zewnątrz i wewnątrz miała rzeźby, wystające ze ścian obrazy ludzi i zwierząt, tak wybornie z ich właściwościami utracone, że wydawały się żyć i oddychać. I co, powiedziałbym, rzecz dziwna, że kolory obrazów zewnętrznych przez jakąś sztukę malarzy od deszczów i śniegów ani nie spłwiała, ani się nie spłukały. Do tej świątyni dawnym zwyczajem przodków pod grozą zdziesiątkowania znosili zabrane skarby i broń nieprzyjacielską i cokolwiek takiego w bitwie lądowej i morskiej zdobyli. Umieszczali tam mianowicie, ażeby były w dniach uroczystych do wydobycia, jakoby ze sanktuarium, dzbany złote i srebrne, przy których możniejsi i przedniejsi zwykli zasięgać wieszczb, ucztować i pić. Rogi także ogromne dzikich wołów złocone i wysadzane drogimi kamieniami do picia i do grania, miecze i noże i różny sprzęt kosztowny, rzadki, oko pięknocią zachwycający, tutaj ku ozdobie i czci bogów przechowywali!...“

„Trzy inne świątynie w mniejszym były poszanowaniu i mniej ozdobne. Siedzenia tylko wewnątrz naokół były sporządzone i stoły, bo tu zwykli poganie odbywać schadzki i zebrania. Bo czy napić się chcieli, czy zabawić, czy jakimiś ważnymi sprawami zająć, tutaj się w pewnych dniach i o pewnych godzinach schodzili...“

Kiedy więc owa pryncypalna świątynia była jakoby odświętna, te niejako ku codziennej potrzebie służyły. Każda jednak miała swego kapłana i spełniała jakieś zadania. Przy jednej n. p. chował się kosztem publicznym koń, „koniem *Trzygłowa*“ zwany, koń „ogromny, wypasiony, czarnej maści, nadzwyczaj bystry“. „Przez caluteńki rok nic nie robił i takiej był świętości, że nikt nie był godnym się na niego, a miał w jednym z owych czterech kapłanów najgorliwszego opiekuna“. Ten w swej świątyni przechowywał także jego „złocone i posrebrzane siodło“, które na konia wkładano, gdy chciano zasięgnąć

¹⁾ Bielowski Mon. II. jak wyżej.

wieszczby w razie zamierzonej wyprawy wojennej lądem, czyto przeciw nieprzyjacielowi, czy to za zdobyczą“. Wieszczba tak się odbywała: „Kładło się na ziemi dziesięć włócznie obok siebie na łokieć jedna od drugiej. Potem kapłan, który się opiekował koniem, prowadził osiodłanego i okiełznanego, trzymając u wędzidła, przez owe włócznie tam i nazad po trzykroć. Jeżeli koń nie naruszył włócznie nogami, uważali to za dobry znak i śmiało wyruszali w pole, w przeciwnym razie zostawali w domu“. Gdy zamierzano wyprawę wojenną morską przeciw nieprzyjacielowi, czy za zdobyczą, innej zażywali wieszczby, mianowicie zapomocą drewnianych losów.

Był tu i dąb święty, ogromny, rozłożysty, z obfitym cieniem i źródłem, z pod niego wytryskującym; wielce wenerowany i widocznie *Trzygłowi* poświęcony, choć tego żywociarze Ottona św. wyraźnie nie powiadają¹⁾.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad temi wszystkimi szczegółami o *Trzygłowie*, to jakież będą konkluzje? Symbolem jego, podobnie jak Zeusa i Jowisza, jak *Perkuna* litewskiego i *Jorki* pruskiego, jest z pomiędzy drzew dąb, najtrwalsze i najpotężniejsze w tym klimacie drzewo. Jest to bóg najwyższy, jak *Długoszów Jesza*; wyraźnie to powiedziano i zaznaczono, że jest panem nieba, ziemi i podziemia i dlatego właśnie ma trzy głowy. Nie czytamy wprawdzie, jak o *Jeszy*, że „od niego wszystkie dobra doczesne i wypadki tak pomyślnie jako i przeciwne pochodziły“, ale to się samo przez się rozumie, skoro on bogiem najwyższym i skoro o wypadki przyszłe, czy będą pomyślnie, czy nie, jego właśnie zapytują zapomocą wróżb. Obok tego, że jest bogiem najwyższym, jest *Trzygłó* w tak samo, jak *Zeus* grecki i rzymski *Jowisz* i *Jarowit* wolgojski, zarazem bogiem wojny. U niego (składając zapewne ofiary), zasięgają rady przed każdą wyprawą wojenną na lądzie, czy morzu; jemu po wojnie, dziękując i składając ofiary, oddają najwspanialszą część łupów. On jest niezawodnie najwyższym wodzem siły zbrojnej i dlatego poświęcony mu koń, na którego nikt wsiąść nie może, który jednakże ma siodło, widocznie dla samego boga. On jako ojczysty bóg *Zeús patrḗos* i najwyższy wódz (*Jupiter Imperator*) strzeże zapewne granic państwa i nocami przebiega na wronym koniu jego dziedziny,

¹⁾ Bielowski. Monumenta II. jak wyżej.

jak Świątowit z Arkony. O Jeszy nie mówi wprawdzie Długosz, żeby był zarazem bogiem wojny, ale to się rozumie samo przez się, skoro od niego zależy wszelki bieg wypadków: pomyślny, czy niepomyślny. O Jarowicie wyraźnie powiedziano, że jest bogiem wojny, a skoro jak to już wskazaliśmy wyżej, jest zarazem i bogiem najwyższym, więc niczem się nie różni, od Trzygłowa i Jeszy. Są to zatem bóstwa identyczne. Nazwa Trzygłów jest odmienna, ale czy to istotna jego nazwa, jako najwyższego boga? Nie. To przecież przydomek tylko, nadany późno, bo dopiero od posągu, który był trzygłowy, a właściwego, dawniejszego imienia tego boga nie znamy. Wobec tego nie jest rzeczą wykluczoną, że i on się nazywał Jarowit Jesza i że Jarowita-Jeszę wyobrażano sobie także o trzech głowach.

b) *Radegost, Swarozyc.* Jak Arkona otrzymała nazwę od imienia boga Jarkony, przezwanego także Świątowitem, tak od boga Radegosta miasto Radegost. Jeszcze Thietmar wie, że to miasto tak się nazywa, zowiąc je Riedegost, ale już wtedy mieszkańcy miasta i kraiku, którego Radegost był stolicą, zwali się skróconem imieniem Radi (Radowie), po niem. Rieder, skąd łaćńsko-niemiecka nazwa miasta Riediera, potem Retra, skąd znowu mieszkańcy Riedierer, a kraik Riediererau już u Thietmara¹⁾.

Jak Świątowit zowie się inaczej Jarkona, tak Radegost zowie się inaczej Swarozyc. Jak imię Radegost, tak i to imię całkiem pewne, bo znane najpierw z dwu zupełnie pewnych, prawie współczesnych źródeł: z listu św. Brunona kwerfurtskiego do cesarza Henryka II., pisanego koło roku 1008 i z kroniki Thietmara²⁾, a następnie ze źródeł ruskich XIV. XV. i XVI. wieku³⁾. Jak żywoty św. Ottona dają nam dość dokładny obraz kultu Trzygłowa, tak znowu kronika Thietmara, a następnie Helmolda dostarcza nam szczegółowych wiadomości o kulcie Radegosta-Swarozyc.

Miasto Radegost czyli Retra, w którym odbiera cześć Radegost-Swarozyc jest podług Thietmara „trzyrożne“ (tri-

¹⁾ Bielowski. Monumenta I. 278.

²⁾ Bielowski. Monumenta I. 226. i 278.

³⁾ Krek. Einleitung. 395.

cornis) i „trzy ma bramy“. „Otocza je zewsząd las wielki, przez mieszkańców nietykany i dla nich „święty“. Świątynia jest „drewniana“, „artystycznie“ zbudowana. „Zamiast podwalin podtrzymują budowlę rogi rozmaitych bestyi. Zewnątrz spostrzeżę widz wyrzeźbione na ścianach różne postaci bogów i bogiń, wewnątrz zaś stoją posągi bogów, ręką ludzką zdziałane z wyrzeźbionymi imionami; hełmami i zbrojami straszeni. Najcelniejszy z nich zowie się Swarozyc, przed innymi uwielbiany i czczony przez wszystkich pogan. Znajdują się tu również sztandary wojenne, do wypraw wojennych potrzebne, i stąd brane“. „Do pilnego strzeżenia tego wszystkiego są przez krajowców ustanowieni kapłani“, oni też wydają wieszczby z pomocą konia i lanc, tudzież z pomocą losów. „Ile okolic w tych stronach, tyle jest świątyń i tyle jest bałwanów dyabelskich, czczonych przez niewiernych. Między niemi wspomniane wyżej miasto prym dzierży. Tu przychodzą z pozdrowieniem, gdy wychodzą na wojnę, tu po szczęśliwym powrocie składają dary“, tu także bada się wolę bogów, jak się powiedziało, z pomocą konia i losów. „Dzika zaś tych bogów zaciełość łągodzi się krwią ludzi i zwierząt“.

Prócz kilku szczegółów, ważnych, ale nie zmieniających istoty rzeczy, wszystko to zgadza się najzupełniej z tem cośmy, słyszeli o Trzygłowie. Widocznie nawet wyobrażano go sobie o trzech głowach, skoro miasto rozciąga się w trzech kierunkach, jest trzyrożne i ma trzy bramy, co może tak samo nieprzypadkowe, jak to, że Szczecin, gdzie czczono Trzygłowa, na trzech wznosił się wzgórzach i na najwyższym miał Trzygłów pryncypalną świątynię. Jakkolwiek go zresztą w posągach przedstawiano, kult jego widocznie ten sam, co Trzygłowa i Jarowita-Jeszy, skąd wniosek, że i bogowie identyczni.

Ciekawe światło rzucają na tę sprawę i same imiona bóstwa: Swarozyc i Radegost.

Mazurzy pruscy powiadają, że dobrze jest odjeżdżać z ogniem, więc kiedy się siada na wóz, dobrze zapalić fajkę lub cygaro¹⁾. W tych samych stronach, kiedy ma się iść z dzieckiem do chrztu, kładzie baba na siekierze trzy węgle rozżarzone i przez to przechodzi z dzieckiem, bo to najlepszy śro-

¹⁾ Wisła. VI. 784.

dek, zabezpieczający od wszystkiego złego¹⁾. Choć ogień jest samą czystością, bruka się przez zetknięcie ze światem i musi się oczyszczać, a „czyści się“ w wodzie: gdy woda wre, to on to właśnie, kąpiąc się w niej, wywraca takie koziołki. Powiadają dla tego w powiecie dąbrowskim (w Bolesławiu), że ogień, wymieciony z pieca piekarskiego, należy przeżegnać i postawić przy nim garnek z czystą wodą, bo się w niej będzie „ogieniaszek „czyścił“²⁾. Odmawiać mu tego nie można, gdyż inaczej, jak powiadają Rusini, mści się ogień na gospodyni, która by na noc zostawiła ogień, nie postawiwszy przy nim garnka z wodą, i zniszczy zagrodę pożogą³⁾. Jeżeli gdzie wybuchnie zaraza na bydło albo ludzi, znak to, że ogień w tych stronach całkiem zanieczyszczony, nie działa i nie chroni przed złem. Trzeba wtedy koniecznie postarać się o nowy; najczystszy zaś i najskuteczniejszy jest „żywy“, t. j. taki, który powstaje przez tarcie drzewa o drzewo, dlatego też mieszkańcy Hrubieszowa (gub. lubelskiej), gdy po wojnie węgierskiej (1848) wybuchła cholera, pogasili pewnego dnia wszystkie ognie w całym miasteczku, zeszli się potem na rynku i tam przez tarcie dwu leszczynowych kijów wydobyli nowy ogień, który następnie rozzebrano i porazpalano nim na nowo ogniska, a przy każdej drodze, prowadzącej do miasta, postawiono krzyż⁴⁾. W podobny sposób broniono się przed cholerą w Pożogu (w pow. puławskim⁵⁾. To samo czyniono i w tym samym celu w Gałęzowie (w pow. lubelskim).⁶⁾ W Chełmskim, gdy dawnymi czasy wybuchła zaraza i bydło po wsiach „padało“, wygnano dobytek do lasu, i pogaszono ognie we wsi, że nigdzie ani isierki nie zostało. Zebrano się potem w lesie, wydobyto ogień przez tarcie i rozpalono ogromne ognisko. Brano potem ogień do każdej chaty — i nieszczęście ustało.⁷⁾ Bardzo ciekawy opis niecenia żywego ognia dla opędzenia zarazy od bydła znajdujemy i w pewnym rękopisie z XVII. wieku⁸⁾. Był to zresztą niegdyś

¹⁾ Wisła VI. 761.

²⁾ Lud X. 95.

³⁾ Lud VIII. 377.

⁴⁾ Wisła V. 166.

⁵⁾ Wisła V. 432.

⁶⁾ Wisła V. 432.

⁷⁾ Wisła V. 924. Kolb. Chełmskie II. 214.

⁸⁾ Wisła V. 432—433.

zwyczaj, obejmujący całą Słowiańszczyznę. To samo działo się np. na Rugii, sławnej bałwochwalstwem słowiańskim¹⁾, to samo nad Sprewą²⁾, to samo u Bułgarów³⁾, to samo u Serbów⁴⁾. W Serbii, gdy we wsi panuje pomór na ludzi lub bydło, ludzie lub bydło ustawiają się kołem, a około tego koła rozkłada się ogień, rozniecone przez tarcie. Gdy się ognie dopalą, ludzie wychodzą z koła, mówiąc: „W ogniuśmy byli, nie zgorzeliśmy, w chorobie byliśmy, nie zachorowaliśmy“⁵⁾. U Bułgarów zaś w okolicach Rodopy, jest taki obyczaj, że podczas pomoru na bydło zaprzęgają do dwu pługów dwa woły bliźniaki i robią bródę około wsi. Na miejscu, gdzie się dwa woły spotkają, zabijają je i zakopują. Potem się dobywa „diw ogień“ to jest ogień, przez tarcie drzewa wzniecony, i ogniem tym zapala się poprzeczną deskę na dwóch słupach (rodzaj szubienicy), nad zagrzebanymi wołami postawionych. Pod słupami stają dwaj bracia rodzeni, najstarszy i najmłodszy w rodzinie, z nożami, którymi zabito owe woły; wówczas wieśniacy przeprowadzają bydłeta koło tych braci, a ci każde bydlę nożem po grzbiecie uderzają. Po tej ceremonii pomór ustaje⁶⁾. Oborywanie już nie wsi jednej, ale nawet całej parafii przez woły bliźnieta i do tego przez braci bliźniaków odbywało się i u nas dla zabezpieczenia na długie lata przeciw zarazie, burzom gwałtownym i gradobiciu, jeżeli się gdzie takie pary bliźniaczych ludzi i zwierząt zdarzyły⁷⁾, lecz bułgarski zwyczaj łączy to z ogniem i ofiarami i czyni całą tę sprawę zrozumiałą. Przeznaczonymi na ofiarę zwierzętami okrążano pewne terytorium, żeby je uświęcić, oczyścić i przed złem zabezpieczyć, te ofiary następnie zabijano i grzebano w ziemi, a nad nimi wznoszono owo i u gum, zapalano „żywy ogień“; od którego zapalała się górna deska szubieniczki i wtedy to przez ofiary, w ziemi leżące, i ogień

¹⁾ Lud I. 143.

²⁾ Wisła VI. 920.

³⁾ Wisła VI. 921.

⁴⁾ Wisła V. 165.

⁵⁾ Wisła V. 165.

⁶⁾ Wisła VI. 921.

⁷⁾ Wisła VI. 734—5. Ostatni taki wypadek zaszedł w r. 1810 w parafii Ciężkowice, albowiem we wsi Ostruszy, znaleźli się dwaj bracia bliźniacy i dwa woły bliźniaki. Osobny protokół spisany w tej sprawie znajduje się w przechowaniu Magistratu w Ciężkowicach.

u dołu i góry przeprowadzano zwierzęta, które tym sposobem były wszechstronnie oczyszczone. a nadto jeszcze przez uderzenie nożem ofiarnym niejako bóstwu na ofiarę przeznaczone. Zaraza więc nie mogła ich dotknąć. Zrozumiemy teraz i przesąd Mazurów pruskich, dla którego za bydłeta bliźniacze płacą wysokie ceny i twierdzą, że to przynosi szczęście¹⁾. Odnawianie wiecznego ognia, który u nich gorzał w świątyni *W e s t y*, znali i Rzymianie; odnawianie to obywało się corocznie 1-go marca w sposób bliżej nam nieznany²⁾.

Największą czystością i świętością musiał być ogień, wzniecony od pioruna, skoro do dziś dnia „grzechem jest“ taki ogień gasić³⁾. Grzechem też jest i w zwyczajny nawet ogień lać lub pluć, albo czem nieczystym znieważać i „gniewać“, np. wymiatać ogień z pieca pomiotłem, umaczaniem w pomyjach⁴⁾. U nas i na Rusi zowie się dotąd „świętym“⁵⁾. Huculi palą dotąd na swych połoninach wieczny ogień, wzniecony przez tarcie drzewa, a przez popiół tego ognia przepędzają bydło dla ochrony przed złemi „mocami i czarami“⁶⁾. Widocznie dla uczczenia uroczystości cięż Huculi w wigilię Bożego narodzenia rozniecają żywy ogień, jak znowu u południowych Słowian pali się kłoc *dębowy*, bo z drzewa poświęconego najwyższemu bogu ogień tem świętszy; w wielu miejscowościach Galicyi je się wigilię nie przy zwykłym świetle codziennem, lecz przy gromnicach, (jak w tarnobrzesckim), lub świecach, jak gdzieindziej⁷⁾. Uświęca się wszystko, co jest w zetknięciu z ogniem, nawet taka łopata, którą się chleb wsadza do pieca, taki pociosek, którym z pieca wygartuje się węgle, nawet pomiotło, którem się ten piec umiata i dlatego to wynoszą te przedmioty przed dom dla zażegnania burzy, piorunów lub gradu⁸⁾. Gdy rozebrano chałupę, jak to zaznaczyliśmy wyżej, piec zostawiano nie rozebrany, jako siedlisko świętości, to czyni się jeszcze tu i ówdzie dotąd, tylko

¹⁾ Wisła VI. 779.

²⁾ Lübker Fried. Reallexicon.

³⁾ Wisła V. 628. VI. 201. Lud. III. V. 143., 347.

⁴⁾ Wisła V. 628. Lud X. 95.

⁵⁾ Wisła VII. 141. Lud XIII. 204. T. II. 210—211.

⁶⁾ Lud II. 204, 207.

⁷⁾ Lud V. 207. Krek. I. c. 580—581. Janota. Lud i jego zwyczaje. 20.

⁸⁾ Lud X. 555.

się mówi, że tam siedzi dyabeł¹⁾. Na pewne choroby wsadzają chorego do pieca na desce po wypaleniu lub np. po wyjęciu z niego upieczonego chleba i trzymają dopóki może wytrzymać, bo to ma być bardzo skuteczne. Tak czynią np. w tarnobrzesckim (Stale) i gdzieindziej, jak np. w pow. radzyńskim²⁾. Nawet sam kolor ognia, kolor czerwony, ma moc ochronną przed urokami i chorobami, które z tego powodu wynikają. W tym celu obwiązują Huculi bydłatom koło szyi lub ogona *czerwone* nitki lub wstążki tegoż koloru, a cielętom uwiązują u szyi na czerwonej nitce wełnianej szmatkę z węglami i gnojem kurzym³⁾. Rusini powiadają: „Obserwujemy ogień jako Boga, jest on nasz *miły gość*“⁴⁾. Za gościa uchodzi on i u Polaków. W tarnobrzesckim (Stale) i łańcuckim (Żołyńia) powiecie, gdy się zobaczy pożar, należy mówić:

Witam cię gościu,
W czerwonym płaszczu,
Nie szerz się szeroko,
Tylko wysoko!⁵⁾

A Mazurzy pruscy tak zażegnywują pożar: „Przyszedł do nas w pospiechu Ezechiasz, Mesyasz w *gości* nę. Niechże się zadowoli tem, co sam wziął od nas w nocy. W imię Ojca i Syna i Ducha. (Amen się nie mówi -- bo trudno mu czego wprost zakazywać!⁶⁾. Tu zidentyfikowano ogień z królem judzkim Ezechiaszem, (co objąwszy panowanie po ojcu swym, składającym ofiary pogańskiemu Baalowi z własnych synów), oczyścił kraj z bałwochwalstwa, zaprowadził służbę Bożą, nieprzyjaciół zwyciężył, ojczyznę odnowił;⁷⁾ tudzież z Mesyaszem, z Chrystusem Panem, co mocy piekелne pokonawszy, świat zbawił, na ziemi chwałę Bożą zaprowadził, po śmierci ojczyznę niebieską otworzył. Cóż jeszcze świętszego może być nad to?

¹⁾ W Sieradczyźnie np. Lud. IV. 419.

²⁾ Lud XII. 266.

³⁾ Lud. II. 203.

⁴⁾ Machal. I. c. 151.

⁵⁾ Cisek. Materyały etnogr. 24.

⁶⁾ Wisła VI. 407.

⁷⁾ Skarga. Żyw. św. X. 352.

Jakoż wiemy także ze źródeł historycznych, że ogień był nie tylko na Litwie, ale i w całej Słowiańszczyźnie największą świętością. Wspomniane już wyżej źródła ruskie z XIV., XV. i XVII. wieku nie tylko wyraźnie wypowiadają, że lud cześć boską oddawał ogniewi, ale nawet wyraźnie podają, jak się ten bóg nazywał: *ognewi* — powiadają te źródła — *moljat' sja*, *zowut' ego Swarozicem*: albo: *ognewi Swarozicu moljat' sja* itp.¹⁾. Był więc *Swarozyc* i bogiem ognia? Nie wspomniał o tem Thietmar, ani nikt z późniejszych pisarzy, którzy tego boga znają, więc czy źródła ruskie przypadkiem się nie mylą? Nie mylą się wcale, jak same nazwy *Swarozyc* i *Radegost* dowodzą.

Kiedy grzmi, panie nasze mówią dzieciom małym: *Bozia się gniewa*, mnie zaś matka wieśniaczka mówi w takim razie: *Bozia swarzy*, bo u nas (pow. tarnobrzeski) zamiast gniewać się na kogo, krzycząc i hałasując, mówi się *swarzyć* na kogo, co pochodzi od wyrazu *swar*, a oznacza gniew, połączony z gwarem. Tak jest nie tylko w moich rodzinnych stronach, ale wszędzie w Polsce. To też podług zdania Nadrabian, grzmot jest niczem innym, tylko „*swarem* Pana Boga na ludzi“²⁾. Tak też i Litwini, kiedy grzmi, powiadają: *w ez zajs barrahs*, starzec swarzy, a to samo wyobrażenie było przed wiekami i jest u Niemców³⁾. *Swari swarzyć* stare to wyrażenia, bardzo powszechne nie tylko w staropolszczyźnie, ale i w języku starosłowiańskim i we wszystkich słowiańskich w tem samym znaczeniu. Nie jest też niczem nadzwyczajnem i imię *Swarozyc*. Jak od *bat* mamy za dodaniem przyrostka *og* drugą formę *batóg*; od *ostr(y)* formy *ostróg*, *ostróga*; od *twar* formę *twaróg*; od *barł* formę *barłóg*: tak od *swar* uformowano *Swaróg* na oznaczenie tego, co grzmiąc, gniewa się po niebie. Jak zaś od *ród* mamy zdrobniąłą formę *rodzic*, tak od *Swaróg* zdrobnienie brzmi *Swarozyc* — i cała tajemnica odkryta tak co do imienia, jak i co do rzeczy. *Swarozyc* to ten sam, co inaczej zwał się w całej Słowiańszczyźnie *Piorunem*, a u Litwinów

¹⁾ Krek I. c. 395.

²⁾ Świętek I. c. 512.

³⁾ Hrimm J. I. c. 152., 153.

Perkunem. Podobnie też i imię najwyższego boga Germanów *Wuotana*, jak to już Grimm dowodził, pochodzi od wyrazu, który dzisiaj jeszcze żyje w formach takich, jak *Wut*, *wüten*, a oznacza to samo, co nasze *swar*, *swarzyć*. Oto, jak czasem wiernie przechowują się u ludów pewne wyobrażenia przez tysiące lat. A przykład tego mamy nie tylko na tym *swarze* boga najwyższego u Słowian, Litwinów i Germanów, ale także na innych szczegółach, dotyczących *Swarozyc*a.

Zauważyliśmy już wyżej, że tak Mazurzy pruscy, jak galicyjscy zowią ogień *gościem*, a Ruś *miłym gościem*. Nie umawiali się chyba, żeby taki epitet zgodnie ogniewi dawać, lecz musi w tem tkwić jakieś prastare wyobrażenie. Powiedzmy tylko *miły gość* w dawnej mowie ludów zaodrzańskich, a odrazu przekonamy się, że tak jest rzeczywiście. *Miły gość*, wypowiedziane w dawnej mowie Słowian zaodrzańskich, brzmiało *radgost*, a w złożeniu *Radgost*, *Radegost* lub *Radigost*.. A po tem poznajemy odrazu, jaki zachodzi związek między imieniem *Swarozyc*, a *Radegost*, imionami tego samego boga.

Powiada Mazur galicyjski do pożaru: „Witam cię, gościu w czerwonym płaszczu“, a oto rozpowiada Helmold, który się z naszymi Mazurami zapewne także nie umawiał, że *Radegosta* czyli *Swarozyc*a wyobrażali sobie Słowianie nadelbiańscy w czerwonym płaszczu (in ostro purpureo)¹⁾. Tym sposobem rozwiązuje się i zagadka, dlaczego Huculi dla uchronienia dobytku od uroku czerwoną nitką obwiązują mu szyję, dlaczego dawniej państwo młodzi w tym kolorze szli do ślubu²⁾, dlaczego kolor czerwony tak ulubiony u naszego ludu, dlaczego kolor ten należy do narodowych naszych kolorów.

Nazwy *Swarozyc* i *Radegost* czegoż tedy dowodzą? Dowodzą, że to dwa imiona na oznaczenie tego samego boga, który władał piorunami i zwał się inaczej w całej Słowiańszczyźnie *Piorunem*, który w postaci ognia się ukazywał, skutkiem czego ogień za największą świętość uchodził i u prostaków samym był bogiem. O *Jarowicie* czyli *Jeszy* nie słyszymy,

¹⁾ Lud IX. 232.

²⁾ Porów. u Kadłubka: *Claro sponsae chorus vultu Rutilante vernat cultu Ipsa rutilantia*. Lud IX. 230.

żeby był władcą piorunów, ale to się samo przez się rozumie, skoro jest władcą wiosny i skoro o ogniu takie u nas zachowały się wierzenia, jakie przytoczyliśmy wyżej. To samo, rozumie się, należy przyjąć tak o Trzygłowie, jako i Świętowicie.

c) *Świętowit*. Co do Świętowita, to bardzo wiele szczegółów o jego świątyni i kulcie zachował Saxo i Helmold, ale rozważywszy je, widzimy, że to w gruncie rzeczy kult ten sam, co Trzygłowa i Swarozycy-Radegosta.

Świątynia jego już zewnętrznie niezwykła, jak pryncypalna w Szczecinie lub Retrze. W niej jeden jedyny posąg, nie tak jak w tamtych, ale to nic dziwnego, gdyż jak sama nazwa miejscowości wskazuje, była zdawien dawna jednemu tylko bogu poświęcona. Posąg Świętowita różni się od posągu Trzygłowa (o ile znany) zewnętrznie tem, że ma cztery głowy, nie trzy, ale to nie zasadnicza różnica, bo w zasadzie bóg to tak samo wielogłowy, jak tamten. Dotycząca teologia odkryła widocznie i czwarte królestwo najwyższego bóstwa i odtąd w słowie i rzeźbie przedstawiała je z czterema głowami. W mieście Karenicy na tej samej Rugii miał być bóg nawet z siedmiu głowami. Jeżeli to prawda, to widocznie kapłani nawet na samej Rugii nie byli w jedności, co do ilości królestw najwyższego boga, a zatem i głów jego. A może ta wielogłowość, co innego miała na myśli? Świętowit, jak Trzygłów, Jesza, Jarowit, Radegost, Swarozyc jest bogiem najwyższym, ale zarazem jak Trzygłów, Jarowit, Radegost-Swarozyc bogiem wojny. Na wieży bramy wjazdowej do Arkony zatknięte były znaki wojenne, między nimi chorągiew wielka, stanica zwana, wielkiej doznająca czci, przy której Rugianie na wojnie na wszystko się odważali i wszystko czynić mogli: burzyć świątynie bogów, nawet domowych, z gruntu wywracać miasta, wycinać narody. W prawej ręce dzierżył Świętowit róg, kosztownym kruszcem ozdobiony, jako dawca wszelkiego dobra (Dadzbóg), ale w lewej, na biodrze wspartej, potężny łuk. U stóp jego na podłodze leżało wędzidło i siodło i inne znamiona bóstwa, a między niemi olbrzymi miecz błyszczący, który sam przez się był podziwienia godny, a nie mniej pas jego i pochwa odznaczała się misterstwem i kosztownością roboty. Miał Świętowit i konia swego siwosza (nie szpaka, jak Trzy-

głó w¹⁾), którego paść i dosiadać miał prawo tylko kapłani, do jego posług przeznaczony. Na tym koniu przebiegał Świętowit nocami kraj i walczył przeciw nieprzyjaciołom swej wiary i swego narodu. Rano można było nieraz zastać boskiego rumaka spienionego i błotem obryzganego. W wojsku narodowym było trzystu jeźdźców Świętowitowych. Przed wojną zasięgano tutaj wieszczby, a dokonywano jej, podobnie jak w Szczecinie i Radegoście, zapomocą konia i lanc, lub wyrzucano losy, jak w Szczecinie i Radegoście. Po wojnie dziękowali bóstwu i do skarbcza świątyni składali złoto, srebro i co kosztowniejszego zdobyli, resztę zaś między siebie dzielili. Skarbiec był wielki i bardzo bogaty, bo wpływały do niego nie tylko łupy wojenne, ale i pogłówne od mieszkańców Rugii dary zasięgających wieszczby i haracz podbitych narodów. Najwyższy kapłan w znaczeniu i powadze przewyższał nawet samego króla. Miał zwierzchnictwo nad skarbcem, nad ofiarami, zapomocą wróżby objawiał wolę bóstwa, decydował tym sposobem o pokoju i wojnie, o losach kraju i narodu. Między ofiarami, które składano bóstwu, były i ofiary z ludzi, mianowicie z pomiędzy nieprzyjaciół wiary i narodu, jeżeli kapłan najwyższy orzekł, że gniew boży tego wymaga. A więc znowu z pewnemi odmianami tak samo, jak w Radegoście, jak w Szczecinie; a więc to znowu nie jakiś odrębny bóg, ale ten sam, tylko czczony pod innym przydomkiem, nawet kiedyś czczony pod imieniem Jarkony tj. Jarowita.

d) *Piorun, Prowa*. Imię boga Pioruna przechowało się podziśdzień w powieściach ludu polskiego. Czcila go i Ruś, jak świadczy Nestor,²⁾ i jeszcze w XVI w., jak stwierdza nasz Sarnicki, paliła mu wieczne ognie z dębowego drzewa" (ex quercubus). Czili go także, jak wiadomo, Litwini pod imieniem Perkuna, a starogrodzcy Słowianie koło Holsztynu pod imieniem Prowa (Prove), jak świadczy Helmold. Bo słusznie całkiem domniemywał się Naruszewicz, choć nazwy sobie wytłumaczyć nie umiał, że starogrodzki Prowe to rzymski Jupiter Fulminator, polski Piorun, ruski Perun, litewski Perkunas³⁾. Jak piastun

¹⁾ Czy barwa konia miała jakie znaczenie religijne i była ściśle kultem oznaczona, nie wiadomo.

²⁾ Bielowski. Mon. I. 621—622.

³⁾ Naruszewicz. Hist. narod. pol. II. 94.

pochodzi od wyrazu piast, tak piorun (= pierun) od wyrazu pier, który mamy w czasowniku prać, piorę, co znaczy uderzać. Jak więc piastun ten, co pieści, tak piorun ten, co pierze, czyli uderza piorunem, po łacinie Fulminator. Lecz jak od piast był przymiotnik piastów (później piastowy), piastowa, piastowo, tak od wyrazu *pier. w którym jak świadczy prać, e może zniknąć, formował się przymiotnik prów, prowa, prow. Prowe tedy to przekreślenie germańskie z formy Prowa, z formy żeńskiej, jak Jesza, Zawisza, Kuba, w znaczeniu męskiem; to dosłownie to samo, co dzisiejsze piorunowy, a więc to samo, co Fulminator. I znowu temu Prowie, jak Piorunowi i Perkunowi, Trzygłowi poświęcony jest dąb. Więc to także nie odrębny jakiś bóg od Jarowita-Jeszy, od Trzygłowa i innych, lecz tylko inna nazwa tego samego najwyższego boga.

e) *Dadzbóg*. U południowych Słowian czczony był, jak już zauważyliśmy wyżej, Jara czyli Jarowit, lecz prócz tego Dadzbóg (po rusku Daźbog, a po serbsku Dajbog i Dabog), a cóż jest Dadzbóg? Podług tych samych źródeł ruskich, które mówią o Swarozycu, Dadzbóg jest to samo, co Swarozyc¹⁾. A więc to znowu nie jakiś osobny bóg, ale tylko osobne imię tego samego najwyższego boga, imię, które go charakteryzuje jako dawcę wszelkich darów. Tak już objaśnił to imię prof. Jagić²⁾ i piękną o samym bogu ogłosił legendę serbską:

Podzielili się obaj władzą: Bóg objął panowanie na niebie, Dabog, zły duch, na ziemi. Dusze dobrych szły do nieba a złych zabierał Dabog, ale Bogu przykro się widziało, że Dabog tyle pochłania, więc myślał, jakby złemu zaradzić. Zabić go nie można było, gdyż to, Boże odpuść grzechy, także bóg, a i układ był między nimi. Wysła więc św. Tomasza do zbadania, jakby jego władzę ukrócić. Dabog zdradził się sam, że jakby Bóg miał syna, to on mógłby mieć o te dusze kłopot. Św. Tomasz, dowiedziawszy się o tem, wrócił i opowiedział Bogu, co słyszał, a Bóg posłał syna. Gdy Dabog Syna Bożego przed sobą zobaczył, tak pysk ze zdziwienia otworzył, że jedna

¹⁾ Krek I. c. 391

²⁾ Archiv f. slav. Phil. V.

szczęka wbiła się w ziemię, a druga dosięgła nieba. Wtedy Syn Boży wbił lancę w dolną szczękę i wyprostował, przez co trzonek wbił się znowu w górną szczękę. Tak został Dabog na na wieki, a dusze potępionych powychodziły i poszły do Syna Bożego¹⁾.

Zeszedł biedny Dadzbóg do roli dyabła, ale niegdyś odgrywał inną rolę, jako bóg naczelny, jako dawca wszelkiego dobra. Był tym samym bogiem, co Jesza lub Swarozyc.

Ze wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli wynika, że Słowiańszczyzna, jak długa i szeroka, uznawała jednego najwyższego boga, który dla różnych swych przymiotów różne ma imiona: Jarowit, Świętowit, Swarozyc i Radegost, Piorun lub Prowa, Dadzbóg, Trzygłow. Tu go czczą jako Jarowita, tam jako Trzygłowa lub Pioruna, ale wszędzie to ten sam Bóg, choćby nawet z pewnymi odmianami w kulcie. Tak samo było u Germanów: ich Donar (Donner, Piorun, Prowa), Tius, Wodan (Wuotan, Swarozyc) to pierwotnie także ten sam bóg najwyższy, tylko stosownie do różnych swych przymiotów najrozmaiciej nazywany. Zupełnie tak samo miała się rzecz u Greków i Rzymian. U Greków zowie się Zeus Nikephoros, Patroos, Eleutherios, Ksenios i t. d.; u Rzymian jest Jowisz Fulminator (Piorun, Prowa), Imperator, Bellator, Stator, Victor, Capitolinus i t. d. O jedności najwyższego bóstwa u Słowian mówi już najdawniejsza wzmianka historyczna. jaką o religii Słowian znajdujemy u Prokopiusa z pierwszej połowy VI. wieku. „Jednego tylko boga, sprawcę piorunów, za pana wszechrzeczy uznają — powiada Prokopius — jemu woły i inne zertwy składają... Kiedy widzą przed sobą w chorobie lub przed bitwą blizką śmierć, ślubują bogu za zdrowie i całość jaką ofiarę krwawą i rozumieją, gdy wyjdą z niebezpieczeństwa, że tem życie swoje odkupili²⁾. Czczą prócz tego rzeki i nimfy i inne bóstwa niektóre, którym ofiary składają, a przy tych czynią i wróżby³⁾. A to samo rozpowiada o religii Słowian i Helmold,

¹⁾ Podał prof. Jagić w t. IV. 11—12. Archiv. f. slav. Phil.

²⁾ Jak prawdziwa to wiadomość, świadczy podstęp, którego użył towarzysz Ottona bamberskiego, żeby zabrać posążek Trzygłowa, schowany przez pogańskich kapłanów u owej biednej kobiety.

³⁾ Bielowski. Mon. I.

kronikarz niemiecki z końca XII w., który wyraźnie zaznacza, że wśród bogów rozlicznych, którym oddane pola i lasy, smutki i rozkosze, uznają jedyne Boga na niebie, który wszystkim innym rozkazuje i od którego wszyscy pochodzą, a ten wyższy, kto mu krwią bliższy¹⁾.

f) *Epitety najwyższego boga.* U Greków i Rzymian zowie się najwyższy bóg to władcą bogów i ludzi (rex hominumque deumque), to ojcem bogów i ludzi (pater, genitor, sator hominumque deumque). U Germanów widzimy to samo: ich bóg najwyższy jest także to ojcem (Vater) i dziadem (Altvater, Grossvater), to panem (Fro, Herr) i władcą (Kuning König) bogów i ludzi. Jak u Greków i Rzymian najwyższy bóg zowie się wielkim, największym (μεγάλος, magnus, μέγιστος, maximus), tak samo ma się rzecz i u Germanów²⁾. Czy podobne stosunki nie zachodziły u Słowian?

a) *Wit.* Jednym z takich epitetów u Słowian był objaśniony już wyżej *wit* w znaczeniu władca, pan, ἀναξ, κύριος, βασιλεύς, rex, dominus). W stosunku do ziemskich witów, zwano go świętym witem (jak u Rzymian sanctus odnośnie do Jowisza lub Junony), skąd następnie urosło złożone imię Święto wit. Podobnie u Germanów epitet Frô, który bezwątpienia odnosił się pierwotnie do najwyższego boga, stał się czasem osobną nazwą boga, a nawet osobnym bogiem³⁾.

β) *Dziad, Lel.* Ktoby germański epitet najwyższego boga Altvater, Grossvater chciał przełożyć na język polski, musiałby użyć wyrazu *dziad*, co po rosyjsku brzmiałoby *djed*, po rusku *did* (zdrobniałe *didko*), w języku starosłowiańskim *dědъ*. Ale czy wyraz ten miał kiedy jaki związek z naszymi wierzeniami.

U nas oprócz zwyczajnego znaczenia ma *dziad* także znaczenie straszylła a nawet *dya bła*, który np. pod Kielcami podług opowiadań górników siedział w jaskini i gwizdał złowieszczco; gdy się kto odezwał, pokazywał się, lecz zaraz zniknął⁴⁾. *Dědъ, Dědъko* jest *dya błem* już w dawnych cer-

¹⁾ Helmold. Chronika Slavorum c. 84. Naruszewicz I. c. 24.

²⁾ Grimm. I. c. 18—19, 132—133, 152—153, 190.

³⁾ Grimm. I. c. 190—197.

⁴⁾ Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Wyd. Akad. Umiej IX. 56.

kiewnych zabytkach¹⁾, jak podziśdzień u Rusinów, ale u tych ostatnich odgrywa także rolę opiekuńczego ducha domowego, u Huculów *Did o, Did u ch*, gdzieindziej *Domowyk* zwanego, którego każdy gospodarz chować u siebie powinien, jeżeli chce mieć szczęście²⁾. Siedziba jego w piecu. W pewnej wsi była chata, w której nikt mieszkać nie chciał, gdyż każdemu, kto się tam osiedlił, umierały dzieci. Aż jeden biedak, nie mając innego schroniska, postanowił się tam osiedlić. Wszedł do chaty i rzekł: „Dzień dobry temu, kto jest w tym domu!“ — „Czego ci trzeba?“ odrzekł *Didko*. — „Ja ubogi, nie mam ani domu ani chudoby“. — „Zamieszkać tu, rzekł *Didko*, ale powiedz swej żonie, żeby co tydzień piec wybieliła i dzieciom na piec leżać nie pozwoliła“. Biedak tam osiadł, a kiedy raz wieczorem na biedę narzekał, wyszedł *Didko* z pieca i podał mu cały kocięł pieniędzy³⁾. Białorusowie zowią go *Bagan* (Bogan), co znaczy tyle, co bóg. Chodzi za stadem rogatego bydła, strzeże przed wszelkiem złem i rozmnaża. Gdy się rozgniewa, ginie wszystko w zarodzie lub jałowuje. Zowie się tutaj także *Waziła* (Wozila), jakoby woźnica, bo jest opiekunem koni i szczególniejszym ich lubownikiem; one mu są ze wszystkich zwierząt najmilsze. Gdzie w gospodarstwie więcej koni, tam zwyczajnie jednego z nich ma za swego: czyści go, gładzi sierść, zaplata ogon i grzywę, sypie najlepszy owies. W nocy rad puszcząć się w drogę, dlatego rano bywają konie często spocone. W woroneskiej guberni kupionego konia oddaje się „*Djeduszce*“ w opiekę, a uzdę wieszają u pieca. U Rosjan zowie się *Djeduszka domowoj* (Dziadek domowy), a jest podług wyobrażeń ludu staruszką o wroście pięcioletniego chłopca w czerwonej koszulce, opasany ciemno-żółtym pasem, wzrok jego płonie ogniem. Na Syberyi przedstawiają sobie *Domowego* jako kosmatego starca z długą brodą i przypuszczają, że żyje w piecu. W innych stronach Rosji wyobrażają go sobie w ciemnoszarym płaszczu, a za to w pasie czerwonym. W ogóle chętnie pojawia się w postaci rosyjskiego gospodarza, chętnie w jego szaty się ubiera, lecz

¹⁾ Miklosich. Lexicon.

²⁾ Zbiór etc. IV. 73.

³⁾ Máchal I. c. 97.

je znowu w porządku składa. Zowie się też wprost Chozjain Chozjainuszeko (gospodarz), jak u Czechów Hospodářiček. Stosownie do miejsca, którem się opiekuje, zowią go także Gumiennym, Chlewnym, Koniusznym, Tabunnym, nawet Bannym tj. Łaziebny czyli opiekunem łąni. Chroni dom przed każdym nieszczęściem i rozmnaża jego dostatek. W nocy krzesze sobie ogień przy pomocy krzemienia i stalki, świeci sobie, jak chce, woskowemi świeczkami, wszędzie zagląda, czy jest wszystko w porządku i na swoim miejscu, a nieraz słyhać go także, jak pracuje. Chroni gospodarstwo przed złymi duchami i czarownicami, szczęści gospodarzowi przy kupnie i sprzedaży, na polu, w oborze i komorze. W każdym domu żyje jeden Dje duszka, ma żonę i dzieci, lecz zgubna rzecz zakochać się śmiertelnikowi w jego córce.

Znając to, niepodobna ani na chwilę wątpić, że nasz Dziad lub Did, Didko, odpowiadający pod względem znaczenia dosłownie niemieckiemu Altvater, Grossvater, należy do wierzeń naszych pogańskich, jak Altvater, Grossvater do wierzeń pogańskich germańskich. — Był bogiem pogańskim, więc gdy przyszło chrześcijaństwo, został, podług dawno w chrześcijaństwie ustalonych pojęć, dyabłem, ale lud prosty mimo to wierzył i wierzy dalej w jego potęgę i wprawdzie nie uznaje go za boga, jak dawniej, ale widzi w nim na pół dobrego, a na pół złego ducha, z którym dobrze zachować zgodę, bo przynosi szczęście gospodarstwu. Widoczną z tego jest rzeczą, że jak Altvater i Grossvater są epitetami najwyższego boga germańskiego, że tak samo i nasz Dziad odnosił się również do bóstwa najwyższego. Zeszedł za czasów chrześcijańskich do roli ducha karła, gdyż siedzibą jego został piec, ale ta postać jego nie jest wyłączną, skoro wdziewa odzież wieśniaczą i w niej chodzi, a po użyciu w porządku składa. Pozostała więc jeszcze pamięć dawnej jego postaci, zwyczajnej postaci ludzkiej. Siedziba w piecu, czerwona koszula (u Mazurów płaszcz) lub pas, szczególniejsze umiłowanie koni, w ogólności opieka nad wszelakim dobytkiem w oborze, gumnie i na polu wskazuje doskonale, że to nie kto inny, tylko Swarozyc, Piorun, Jarowit, Świętowit, Dadz bóg (czy jak go tam jeszcze nazwiemy), słowem, bóg najwyższy, że zatem Altvater i Grossvater a nasz Dziad są pod względem znaczenia epitetami najzupełniej iden-

tycznymi: jedno i drugie znaczy to samo i odnosi się do najwyższego bóstwa. I epitet ten tak u nas, jak i u Germanów, odnosi się od wieków do najwyższego bóstwa, ale znaczenie jego pierwotne było kiedyś nieco odmienne.

U Greków i Rzymian najwyższy bóg nazywa się ojcem: *πατήρ*, pater, ale nigdy dziadem: *πάππος*, anus, skądże zatem wzięło się to u Słowian i Germanów?

Tak u Greków, jak i Rzymian, nazywano bogów wielkimi, jak na to mamy w pismach greckich i rzymskich nieskończoną ilość przykładów. A mówiło się nie tylko: *ὦ μεγάλε Ζεῦ!* *ὦ μεγάλοι θεοί!* *μεγάλα θεά* (jak nazywano Demetere i Persefone), ale także epitety *rex* lub *pater* łączono z przymiotnikiem wielki. *Quem das finem, rex magne, laborum* — czytamy n. p. w Eneidzie I. 65, a tamże IV. 238: *Ille patris magni parere parabat imperio*. Tak samo miała się ta rzecz u Germanów i Słowian. Bo cóż znaczy pierwotnie *Altvater*, *Grossvater* w odniesieniu do najwyższego boga i jakie znaczenie tkwi pierwotnie w wyrazie *dziad*?

Altvater, *Grossvater* są, jak wiadomo, złożeniami z rzeczownika *Vater*, ojciec, i przymiotników *alt* i *gross*. *Alt* to ten sam wyraz, co łaciński *altus*, wysoki, wielki, pierwotnie zatem tego samego znaczenia, co *gross*¹⁾. *Gross Vater*, *alt Vater*, a w złożeniu *Grossvater*, *Altvater* znaczy więc w pierwszym przypadku wielki ojciec, a w piątym, który w niemczyźnie brzmiał jednak, wielki ojczek, to samo zatem w odniesieniu do bogów, co *μεγάλε πάτερ* lub *magne, alte pater*. Dzisiejsze znaczenie wyrazów *Altvater*, *Grossvater*, jest późniejsze i wynikało ze znaczenia, jakie wyrazy *alt* i *gross* przybrały z czasem w stosunkach ludzkich. Kto był mały, ten był młody; kto wielki, wysoki, ten był stary; mały i młody, wielki i stary stały się tym sposobem synonimami. Takie same pojęcia były u Greków (n. p. *οἱ μέγιστοι ἄνδρες* znaczyło dorośli) i u Rzymian, u których dziadek zwał się *avus*, a babka *anus*, ale zamiast tego mówiono także wielki ojciec, wielka matka t. j. *grandis* (*magnus*) *pater*, *grandis mater*, skąd potem

¹⁾ Używał się też wyraz *altus*, jak *magnus* w języku łacińskim w odniesieniu do Jowisza. „*Defensor solii, Jupiter alte tui* — czytamy n. p. u Owidiusza (*Fasti* VI. 188).

po francusku mamy *grand-père* (dziadek) i *grand-mère* (babka); u których stryj zowie się *patruus*, ale brat dziadka *patruus magnus*; u których siostra ojca zowie się *amita* (ciotka), ale siostra dziadka *amita magna*; u których pradziad zowie się *proavus*, ale siostra pradziada, *amita major*, a brat pradziadka *patruus major* i t. d. Tak samiuteńko było u Słowian. U Polaków n. p. wielki znaczył także stary, a mały, młody, stąd Wielkopolska (czyli stara Polska) i Małopolska (czyli młoda, nowa Polska). Zamiast wielki mówiliśmy niegdyś wieli, wiela, wiele (skąd u Ślązaków po dziś dzień Wiela Sobota, Wiela Niedziela i t. d.¹⁾, skąd Wielowieś zamiast Wielkowieś, ale jeszcze dawniej: lel, lela, lele. Stąd na Rusi Wielka Niedziela zwała się Leldeń zamiast późniejszego Wełykdeń i stąd też Litwini, u których zresztą lels znaczy podziśdzień wielki, nazywają Wielkanoc Leldena²⁾. W naszym języku wyraz ten już bardzo dawno zamarł. Podziśdzień zachowuje się tylko w nazwiskach rodowych, jak Lelo, Lelewicz i w nazwach miejscowości, jak Lelice, Lelewo, Lelowice, Łeluchów, Leluchówka, z których jedne opierają się na imieniu osobowem Lel, drugie na imieniu Lelech (Lelechówka), a trzecie na imieniu Leluch³⁾. Prastary ten wyraz w niektórych językach słowiańskich żyje jeszcze podziśdzień nawet w wyrazach pospolitych (nie tylko w imionach własnych), a ciekawy jest wielce ze względu na sprawę, o którą chodzi. Ale nim do tego przystąpimy, powiedzmy jeszcze, jakie było pierwotne znaczenie wyrazu *dziad*.

Różnie ten wyraz etymologizowano. Nie będziemy się bawili w daleko sięgające, a na niczem nie oparte dociekania. Stwierdzamy tylko na podstawie faktów, że łaciński wyraz *nutritor* (w znaczeniu żywiciel, wychowawca tłumaczy się u Chorwatów w XI. wieku przez wyraz *djed*), że ten sam wyraz cerkiewne źródła w X., XI., XII., a nawet XIV. wieku

¹⁾ Zaranie Śląskie I. 157—160.

²⁾ Brückner A. Starożytna Litwa. 119.

³⁾ Miklosich. Die Bildung der slav. Personennamch 285 i Die Bildung der Ortsnamen aus Personennamen im Slavischen. 43.

oddają przez *dědko* lub *kormilec*¹⁾. I takie też podług nas jest najpierwotniejsze znaczenie tego wyrazu, wynikające nie tylko z przytoczonych źródeł, ale i z etymologii wyrazu, który wyprowadzamy od rdzenia *dě*, oznaczającego karmić, żywić²⁾. Z czasem ustaliło się znaczenie *ojciec* i dlatego w źródłach starocerkiewnych *ojciec*, *papa* jakiegoś Kościoła zowie się *dědъ*, n. p. *dědъ crъkve bosnъske* lub *dědъ bosъnski* (Miklosich. Lexicon). Z wyrazu *dziad* mogliśmy znaczenie *ojciec* nawet lingwistycznie wydedukować. Dziedziczymy mianowicie wprost po *ojcu*, nie po *dziadku*. Jak pojęcie to tkwi głęboko w myśli naszej, możnaby tysiące przykładów zacytować z pisarzy od najdawniejszych czasów po dzisiejsze. (Ciekawych odsyłamy do Słownika Lindego.) Jeżeli więc mimo tego pojęcia, głęboko w nas tkwiącego, że syn dziedziczy po *ojcu*, nie po *dziadku*, ten, co dziedziczy, zowie się *dziedzic* czyli *dziadowic*, syn *dziada*, a nie *ojczyc*, syn *ojca*, jak to jest u Rosyan, u których *otczycz* znaczy dziedzic, a *otczina*, tyle co *dziedzina*; to sprzeczność ta da się zrozumieć tylko w ten sposób, że wyraz *dziad* znaczył dawniej tyle, co *ojciec*. I dopiero ze znaczenia *ojciec* pod wpływem wyrazu *lel* wyrobiło się dzisiejsze znaczenie wyrazu *dziad*.

Na oznaczenie siostry matki mieli Słowianie wyraz *ciotka*, ale zamiast tego zaczęto mówić także *siostra lela*, *siostra wielka* (w stosunku do siostry *małej* t. j. *mojej*), albo *krocej lela* z domyślnem *siostra*, stąd w języku starosłowiańskim wyraz *lělja*, a w bułgarskim *lele* znaczy *ciotka*. Na oznaczenie brata ojca mieli Słowianie wyraz *stryj*, ale zamiast tego mówili także *brat lel*, *brat wielki*, albo krótko *lel* z domyślnem *brat*, skąd w Macedonii *λαλα* używa się w znaczeniu *stryj*. Wyraz na oznaczenie dzisiejszego *dziad*, *babka* Słowianie zagubili, chcąc tedy powiedzieć *avus*, *avia*, mówili *dziad lel*, *ojciec wielki* (jak niem. *Grossva-*

¹⁾ Lud. VIII. 54—65, 150—168.

²⁾ Rdzeń *dě* opiera się na rdzeniu *di*, który może się pojawiać także w postaci *doj*, skąd *doić*, co jeszcze w XV. w. znaczy *karmić* (książeczka Nawojki). Podobnie na rdzeniu *wi* (skąd *wieć*) opiera się rdzeń *wě* (skąd *wiano*) i *woj* (*po-woj*, *za-woj*); podobnie na *li* (*lity*), opiera się *lě* (skąd *lać* — *lejać*) i *łoj* (skąd: *łój*) etc.

ter) i dziedz a lela¹⁾, matka wielka, albo krócej lel i lela z domyślnem dziad i dziedz a, stąd u Słowian zaodrzańskich lola znaczy dziad, a u Nowogreków *λάλλα* babka²⁾. W tem znaczeniu dziad, dziedz a były tak ściśle związane z przymiotnikami lel i lela, wielki, wielka, że jeżeli dla skrócenia powiedziało się lel, lela, to rozumiało się dziad, dziedz a, a jeżeli się powiedziało dziad, dziedz a, to rozumiało się lel, lela, stąd tak same wyrazy dziad, dziedz a, jak i lel, lela, przybrały to samo znaczenie, znaczenie dzisiejsze dziada i babki³⁾. O najwyższym bogu mówiło się zawsze Dziad lel, w znaczeniu ojciec wielki, przez co oba te wyrazy znowu tak ściśle zrosły się ze sobą, że jeden używał się zamiast drugiego (bo jak się powiedziało Dziad (ojciec), to rozumiało się Lel (wielki), a jak się powiedziało Lel, to rozumiało się Dziad) i że oba przybrały to samo znaczenie, stąd u Albańczyków *ljaljъ*, a u zaodrzańskich Słowian lola, znaczy ojciec (u tych ostatnich, jak wskazaliśmy wyżej, znaczy także tyle, co *Altvater*).

Takim to sposobem u Germanów i Słowian przyszedł najwyższy Bóg do epitetów *Altvater*, *Grossvater*, *Dziad* i *Lel*, co pierwotnie nie oznaczało bynajmniej tego, co dzisiaj przez te wyrazy rozumiemy, lecz to, co greckie i łacińskie *μεγάλος πατήρ* *magnus, altus pater*. Rozumiemy także teraz te głuche wieści, jakie naszych historyków doszły o bogach *Lelu* i *Polelu*. Czy *Polel* był, nie wiemy napewne, ale istnienie *Lela* stwierdzamy⁴⁾ i jeszcze niżej stwierdzimy. *Dziad lel* to pierwotnie jeden epitet najwyższego boga w znaczeniu ojciec wielki, z czasem zaś dwa odrębne epitety w tem samym znaczeniu: ojciec, dziad.

¹⁾ Jak od *gospod.* żeńska forma brzmi *gospodza* (jeszcze w XV. w. Zob. Książeczkę Nawojki), jak obok *wiad* (niwiadu co), mamy *wiedz a*; obok *jad* mamy *jedza* (Zob. Linde) i t. d., tak obok *dziad* (ojciec) mieliśmy *dziedz a* (matka). Zob. niżej *Dziedz y lela*

²⁾ Miklosich. *Lexicon*. Dobrowsky J. *Slovanka*. Prag. 1814. I. 12—13.

³⁾ Podobnie zamiast *Grossmutter* mówi się w Turyngii *Gruschen*, w Badonii *Grösele*, w Siedmiogrodzie *Grüsse*. Kluge. *Wörterbuch*.

⁴⁾ Słowianie zaodrzańscy jeszcze w XVIII. wieku mówili o bogu: *nos lola*, nasz ojciec. Zob. Dobrowsky I. c.

j) *Ród*. Już stary Grimm (Jakób) wiedział, że *bocian* zowie się po serbsku nie tylko *boczan*, ale także *roda* i bardzo się nad tą nazwą zadumał¹⁾, bo wyczytał znowu w starej biblii bośniackiej, że *Wóz Niebieski*, znana konstelacja gwiazd Wielkiego Niedźwiedzia na niebie, zowie się po serbsku *Kola rodina* i *Rodokola*, który to ostatni wyraz jest tylko złożeniem z dwu poprzednich. *Kola*, po polsku *koła*, to u południowych Słowian *wóz*. *Rodina kola* to tak, jakby kto po polsku powiedział *rodzin wóz* (*rodzin* od *roda*, jak *matczyn*, *siostrzyn* od *matka*, *siostra*) w znaczeniu *bociani wóz*, skoro *roda*, od którego przymiotnik brzmiał *rodzin-a-o* (jak od *starosta*: *staroścín-a-o*) znaczy *bocian*. Lecz jakże znowu do tego zaszczytu przychodzi *bocian*, żeby *Wóz Niebieski* jego właśnie zwał się imieniem, kiedy n. p. u Niemców zowie się on *Wuotanswagen*, wozem *Wodana*, od imienia najwyższego boga germańskiego? Grimm pozostawił zagadkę bez rozwiązania, a po nim, o ile wiemy, już jej nikt nie podjął.

Grimm nie mógł z trudności wybrnąć, bo stan ówczesny dawniejszych źródeł słowiańskich nie pozwalał mu sięgnąć głębiej. Później dopiero całe mnóstwo źródeł starocerkiewnych wydano i przetrzebiono. Gdyby był Grimm mógł mieć te źródła w rękę, byłby zapewne i tę zagadkę rozwiązał. Bo oto w źródłach starocerkiewnych ruskich, od XII. wieku począwszy, napotyka się ciągle wzmianki, aż do XVI. w. włącznie, że lud prosty składa ofiary z chleba, sera i miodu jakiemuś bogu *Rodowi* i *Rodzaniczy* (po rusku *Rożanica*) z orszakiem żeńskim, który razem z nią zowie się *Rodzanicami* (po rusku *Rożanice*). W jednym z tych źródeł (rękopis z XV. lub XVI. wieku) czytamy nawet, że ten bóg *Ród* przebywa w powietrzu i rzuca stamtąd grudki ziemi, z których rodzą się dzieci²⁾.

Legenda ta wskazuje, jakie było pierwotne znaczenie nazwy *Ród*: oznaczała ona tego, co *rodzi*, po grecku *τοκεύς*, po łacinie *genitor*. Wiedzielibyśmy to i bez niej, gdyż zna-

¹⁾ Grimm J. *Deutsche Mythol.* II. 688.

²⁾ Miklosich. *Lexicon*. *Krek.* I. c. 384, 407, 408. Máchal I. c. 15, 77.

czenie to zachowało się podziśdzień w wyrazie *rodzic*, który jest zdrobnieniem wyrazu *ród*, a niezdrobniący wyraz *ród* pod względem znaczenia ma się tak do zdrobniącego *rodzic*, jak np. niezdrobniące *dziewa* do zdrobniącego *dziewica*. Jeżeli więc niegdyś powiedziano, że ktoś jest takiego rodu, to znaczyło nie to, co dzisiaj, lecz to, jakiego kto ojca. Od *ród* forma żeńska *roda*, a od tego zdrobnienie *rodzica*, jak od *dziewa* zdrobnienie *dziewica*. Lecz jak od *gospod* mamy jeszcze w XV. wieku żeńską formę *gospodza*, tak od *ród* żeńska forma brzmiała także *rodza* (po rusku *roža*) i *rodzana* (*rożana*), od czego zdrobnienie *rodzanica* (po rusku *rożanica*). Ta druga forma żeńska (*rodza*, *rodzanica*), była konieczna, gdyż dawnej żeńskiej *roda* używało się także zamiast męskiej *ród*, co u imion i nieimion tak często się spotyka. Dość przypomnieć: *wojewoda*, *cieśla*, *Zawisza*, *Msta* (*Mścisław*), *Bolesta* (*Bolesław*) i t. p. Nasze imię *Rodzista* w skracaliśmy też na *Roda* (Porówn. *Nieroda*), a tak samo i *Czesi*, *Ruś* zaś miała i zdrobnienie *Rodka*¹⁾.

Czcili więc Słowianie jakiegoś osobnego boga *Roda* czyli *Rodzica* i jego małżonkę *Rodzanicę* czyli *Rodzicę*?

Nie! To nie osobny bóg, lecz tylko osobny epitet najwyższego boga. Jak Grecy i Rzymianie nazywali najwyższego boga nie tylko *πατήρ*, *pater*, ale także *τοκεύς*, *genitor* (*parens*), tak i Słowianie czcili nie tylko ojca, ale także *rodzica* bogów i ludzi²⁾.

I teraz już nie trudno wiedzieć, jak pojmować nazwę konstelacji *Rodokola* czyli *Kola rodina*. Zamiast formy męskiej *Ród* używali południowi Słowianie formy żeńskiej *Roda*, dlatego *Rodina Kola*, nie *Rodowa Kola*, nazwa zresztą zupełnie jasna; to *Wóz Rody*, wóz tak samo najwyższego boga, jak i u Germanów: nazwy *Wuotanswagen* i *Rodokola* czyli *Rodina Kola* pokrywają się tedy co do znaczenia najzupełniej.

¹⁾ Miklosich. Die Bildung d. slav. Personennamen.

²⁾ Jupiter est genitor. Ov. Met. I. 517. Quae te, Genitor, sententia vertit? Virg. Aen. 236. Prospiciens genitor (Jovis) Virg. Aen. I. 154 etc.

Pojmujemy teraz i południowo-słowiańską nazwę bociana *roda* i *lelek*¹⁾, (bo i tak bocian tam się nazywa). Ptak otrzymał nazwę od boga, któremu był poświęcony, jak rośliny *dziewana* lub *marzana* (*maruna*) od bogiń, u których w szczególniejszej były łasce, jak ogień nazywano *Swarożycem*, imieniem boga, który się i w tej postaci okazywał. Działo się i odwrotnie. *Jaraszka* czyli *Jarowita* nazywają na Śląsku najczęściej *Raraszkem*, od *rara* czyli *raroga*²⁾, który także temu bóstwu był poświęcony. Gdy święty *roda* (*rodzic*) *Jarowit* z przyjściem chrześcijaństwa zmienił się w dyable straszdyło, w kosmatego potwora o trzech głowach i więcej aż do siedmiu, pożerającego zwierzęta i ludzi, otrzymuje nazwę *boćka*³⁾, od ptaka, który z krainy wiecznej wiosny z jego rozkazu przynosił ludziom wiosnę i dzieci, z krainy rozkoszy czyli *raju*, gdzie sam *Jarowit* wypoczywał po dziennych trudach i gdzie przebywały dusze tak umarłych, jak i mających się urodzić⁴⁾.

4. *Wnioski*. Podług naszego zdania jest tedy *Jesza* skróceniem imienia *Jarowit*, które prócz tego skracano się u nas na *Jaszon*, skąd czeskie *Jaszen*, na *Jar*, skąd litewskie *Jors* (*Chors*), na *Jarko*, skąd litewskie *Jorko* (*Korko*, *Kurko*), na *Jarach*, skąd śląskie *Jaraszek*; na Rusi na *Jariło*, u południowych Słowian na *Jara*, na Rugii na *Jarkona*, skąd w ustach Skandynawców nazwa miejscowości *Arkona*. Jest to podług nas ten sam bóg, co *Świętowit*, *Trzygłów*, *Swarożyc* czyli *Radegost*, *Piorun* (*Prowa*) i *Daźbóg*, a zwano go najczęściej *Witem*, t. j. królem, *Dziadem lelem*, t. j. żywicielem, ojcem wielkim i *Rodem*, t. j. rodzicem bogów i ludzi.

Pogląd ten, jak już zaznaczyliśmy wyżej, zgadza się najzupełniej z poglądem na religię Słowian Prokopiusa z VI. i *Helmolda* z XII. wieku.

¹⁾ *Lelek* jest formą zdrobnią od *lel*.

²⁾ Jak się mówi *batibatóg*, tak niegdyś mówiło się *rariraróg*. Od *rar* utworzono formę zgrubiałą *rarach*, a z tego zdrobniął *raraszek*.

³⁾ Świętek Jan. Lud nadrabski. 357, 484.

⁴⁾ Krek. Einleitung 417 i n.

II. Łada.

1. *Imię.* Drugim bóstwem dawnych Polan, o którym w swej *Historii* rozpowiada Długosz, jest bóg wojny. Ustalmy najpierw brzmienie imienia.

Autograf i wszystkie rękopisy zawierają formę *Lyadām* (4 przypadek), więc nie ulega wątpliwości, że imię kończyło się w 1 przypadku na *a*, ale jak brzmiało? *Lada* czy *Łada*? Pisownia Długoszowa *Lyada* wskazywałaby, że należałoby czytać *Lada* i tak też wielu czytało: Strykowski najpierw, za nim inni. Jednakże czytanie *Lada* jest z wielu względów niedopuszczalne. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że *Lada* jako imię na podstawie języków słowiańskich nie dałoby się zrozumieć i przypuścićby trzeba, że jest wzięte z jakiegoś obcego języka, co nie jest rzeczą zbyt prawdopodobną i u sąsiednich ludów, z którymi Słowianie się stykali, takiego boga nie znajdujemy.

Wiedzieć dalej należy, że jeżeli u Długosza po *L* napotykamy *y*, to *L* takie niekoniecznie ma się czytać, jak *Ł*, gdyż nader liczne przykłady pouczają nas, że on wyrażał w ten sposób i *Ł*. W t. III. jego *Liber beneficiorum*¹⁾ znajdujemy n. p.: *Byalya* (= *Biała*) 8., 862., *Jaslyo* (= *Jasło*) 209., *Lyaszy* (*Łazy*) 284., *Lyaszow* (*Łaszów*) 332., *Lyasziszka* i *Lyaszyska* (*Łaziska*) 242., *Lyoszoszina* (*Łososina*) 350., *Plyasza* (*Płaza*) 327., *Plyonka* (*Płonka*) 244., *Powalya* (*Powała*, herb) 5., 6., 179., 249., 453 i t. p. Wobec tego Długoszowe *Lyada* możemy śmiało czytać *Łada*, a czytanie to czyni imię odrazu jasnym i zrozumiałym. Pochodzi od dobrze znanego językom słowiańskim, prastarego wyrazu *ład*, w znaczeniu porządek, skąd i *ładny*, pierwotnie porządnym, potem piękny.

Łada jest, podobnie jak *Jara*, *Jesza*, *Jarkona*, *Prowa*, *Jaksa*, *Jakota*, *Mirota*, *Miłota*, *Zawisza*, imieniem męskim w formie żeńskiej i niezawodnie, jak te imiona, skróceniem z imienia pełniejszego, którego nie znamy, a które może brzmiało *Ładowit* (jeżeli tytuł *wit* przysługiwał i podrzędnym bogom, władcom w mniejszym zakresie), *Ładosła* w lub *Ładomir*, władca ładu i porządku, ładem i porządkiem słynący. Jak mieliśmy nie tylko imię boskie *Ja-*

¹⁾ Wyd. Przezdzieckiego.

ra, *Jesza*, *Prowa*, ale także takie imiona ludzkie (od imienia ludzkiego *Prowa* pochodzi miejscowość *Prowin*, znana z 1263, 1264, 1271, 1281), tak mieliśmy też imiona ludzkie, takie jak *Łada*, skąd nazwa herbu, jak *Ładoś*, *Łaś*, *Ładyga* (skąd *Ładyżyn* i *Ładyżyński*), *Łach* (skąd *Łachów*)¹⁾, *Łaszek* (skąd *Łaszków*), *Łasz* i *Łasza* (skąd *Łasze*, *Łaszów*, *Łaszyn*). U Kromera w tłóm. *Błaż* i u Strykowskiego znajdujemy formę *Ładon* (*Ladon*), co jest taką samą formacją od *Łada*, jak *Jarkon*, w żeńskiej formie *Jarkona*. Niektórzy, uwiedzeni zapewne żeńską formą imienia, uczynili *Ładę* boginią i to oczywiście boginią piękności, gdyż wyraz ładny znaczy piękny. Zapomnieli, że Długosz wyraźnie mówi nie o bogini wojny, lecz o bogu wojny: „*Marsa*, którego zmyslenia poetów zrobiły bogiem wojny, nazywali *Ładą*“ (*Martem* vocabant *Lyadām*, quem praesulem et deum belli poetarum figmenta pronuntiant). Tak brzmienie imienia *Łada*, jak i charakter wojenny bóstwa, stwierdza zresztą oprócz Długosza kaznodzieja anonim z XV. wieku, który się żali, że „*Po-lacy* jeszcze zawsze około Zielonych Świątek czczą bożków pogańskich (idola)“ i między nimi wylicza *Ładę* i *Jeszę*, nazywając pierwszego gardziną t. j. bohaterem, wojownikiem²⁾.

Odtąd więc bajania o jakiejś bogini *Ładzie* raz na zawsze ustać powinny.

2. *Kult.* O kulcie tego boga tyle tylko wiemy, ile znajdujemy u Długosza: „*Modlili* się do niego o odwagę i o zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, czcząc go bardzo dzikim obrządkiem“. Nie bez znaczenia jest i wzmianka Kromerowa: „*Ruś* pamiątkę pogaństwa i podziśdzień zachowując, zwłaszcza w pieśniach swadziebnych *Ladona* wyrażają, gdy lub to dłońmi w stół, lub też rękę o rękę bijąc, na każdym wierszu pieśni *Ladona*

¹⁾ *Łaś*, *Ładoś*, *Ładyga*, *Łach*, zjawiają się jeszcze dzisiaj jako nazwiska.

²⁾ *Gardzina* (u Czechów brzmi to *hrdina*), jest naszym staropolskim, rodzimym wyrazem, tym samym, który jeszcze mamy w czasowniku *gardzić*, a zamiast którego wszedł w życie obcy wyraz *bohater*. Na te fakta w rzeczonym kazaniu zwrócił uwagę zasłużony prof. A. Brückner. Zob. *Wisła* VI. 701. Biblioteka warszawska. Luty 1891 i marzec 1892.

opiewają ¹⁾“. Wzmianka nie bez znaczenia dlatego, że dowodzi, jak długo przechowywała się pamięć tego bóstwa, jednakże o samym kulcie jego i z tej wzmianki niczego nowego się nie dowiadujemy.

Wyjaśnić więc tylko jeszcze musimy słowa Długosza, podług których czczono tego boga „bardzo dzikim obrządkiem“ (*asperrima illum placantes cultura*). Co przez te słowa rozumieć, nie może być ani na chwilę żadnej wątpliwości, gdyż same wyrażenia Długosza dowodzą, co miał na myśli, że miał na myśli ofiary z ludzi, mianowicie z jeńców wojennych, ofiary, jakie i Germanowie składali bóstwu wojny. Dość przytoczyć słowa Jornandes, dotyczące tej sprawy u germańskich Gotów, ażeby rzecz całą postawić w pełnym świetle, bo Długosz używa nawet tych samych słów, ażeby kult polskiego Marsa określić. *Quem Martem* — powiada Jornandes — *Gothi semper asperrima placavere cultura*. *Nam victimae eius mortes fuere captorum, opinantes bellorum praesulem aptius humani sanguinis effusione placandum* ²⁾. O składaniu zaś bogom słowiańskim ofiar z ludzi, n. p. Swaróżycowi, wiemy z Thietmara i innych źródeł ³⁾. Sam zresztą Długosz powiada wyraźnie w ustępie, zacytowanym na czele tej rozprawy, że przodkowie nasi składali bogom ofiary „z trzód, bydła i zwierzyny, a niekiedy także z ludzi, na wojnie pojmanych (*nonnunquam de hominibus in praelio captis*)“. Z ludzi zaś na wojnie pojmanych składano ofiary nie komu innemu, tylko najwyższemu bogu lub jego emanacyi, bogu wojny Ładzie.

3. *Polel*. Podług wyobrażeń greckich bóg wojny Ares jest synem Zeusa i Hery. Jeżeli to samo przypuścimy u Słowian, a mianowicie pochodzenie Łady od Jeszy i jego małżonki Dziedzyleli (zob. niżej), w takim razie imię *Polel*, o którym głuche wieści doszły kronikarzy naszych, będzie jasne, albowiem przyimek *po i pa* wyraża w złożeniach pochodzenie, to, co późniejsze lub gorsze ⁴⁾. Dość przypomnieć *grom i po-*

¹⁾ Kromer M. Kronika polska (tłóm. Błażowski, wyd. w Sanoku w r. 1857) 93—95.

²⁾ Grimm. I. c. I. 38—40.

³⁾ Bielowski. I. c. I. 226—278.

⁴⁾ Miklosich. *Vergl. Grammatik der slav. Sprachen* II. 389.

grom (to, co po gromie zostało, skutki gromu), *rob i parobek*, *ciot i pociot*, *brat i pobracim*, *góra i pagórek*. Ponieważ Zeus, jako najwyższy bóg, jest zarazem najwyższym wodzem siły zbrojnej i obrońcą państwa, więc rzecz naturalna, że Ares, specjalny bóg wojny, jako emanacja Zeusa, jest jego synem. Lecz takie samo prawo mamy przypuścić to i o Ładzie. Skoro Jesza (Jarowit), inaczej Lel, jako bóg najwyższy, jest najwyższym wodzem i obrońcą swego narodu, dziwiłby się nie można, gdyby specjalny bóg wojny Łada, jako emanacja najwyższego boga, był także podług wyobrażeń naszych przodków synem Lela czyli *Polelem*. W takim razie byłoby rzeczą zrozumiałą, dlaczego Lela i *Polela* obok siebie, niby Kastora i Poluksa (jak się naszym zlatinizowanym kronikarzom wydawało), sławiono ¹⁾. Za dowód zaś na to, że istotnie tak było, posłużyć może wspomniane już anonimowe kazanie z XV. wieku, w którym kaznodzieja się żali, że Łada i Jesza za jego czasów większą cześć około Zielonych Świątek odbierają, aniżeli sam Pan Bóg. Wymieniono ich obydwu obok siebie i to w refrenie z jakiejś pogańskiej pieśni: „A, Łado gardzina, Jesze!“ ²⁾, coby dzisiaj brzmiało: „A, Łado gardzino, Jeszo!“

Tak sobie tłómaczymy *Polela*.

4. *Księżyc*. Cerkiewne źródła ruskie zowią słońce *carem*, t. j. królem, władcą i identyfikują ze Swaróżycem ³⁾. *Carem* i kniazem zowie się ono podziśdzień w rosyjskich, ruskich i serbskich baśniach i pieśniach ⁴⁾. O królu słońcu prawią także baśnie czeskie ⁵⁾.

Księżyc zaś podług wyobrażeń ruskich i naszych jest synem słońca, i przebywa, jak i słońce, za morzem, gdzie kąpie się i wypoczywa po odbytych trudach ⁶⁾. Zamiast obcych wyrazów *car*, *król*, mieliśmy nigdyś swojski *wit*, przyszedł potem germański *Kuning*, z czego nasz ksiądz i książe, a ruski *kniaz*. Lecz jak syn *Kmity* zowie się *Kmicic*,

¹⁾ Kromer I. c. Strykowski. Kronika (Warszawa 1766). 126.

²⁾ Zob. Brückner A. I. c.

³⁾ Krek. *Einleitung*. 391.

⁴⁾ Máchal. 44.

⁵⁾ *Idem* i *bid*.

⁶⁾ Máchal. I. c. 55. *Wisła*. V. 110.

starosty — starościc, wojewody — wojewodzie, tak syn księdza lub księcia zwał się księżyc. Sama tedy nazwa wskazuje, że księżyc uchodził za syna księcia, którym był, jak wskazują źródła historyczne i podania ludowe, wit-słońce, ksiądz-słońce, inaczej Swarożyc. Że Słowianie czcili słońce i księżyc jako bóstwa, a raczej jako postaci, w których jakieś bóstwa się ukazują, wiemy napewno tak ze źródeł arabskich z X. i XII. wieku, jak i z własnych¹⁾. Rzeczy to więc zupełnie pewne. A skoro tak, to któreż to bóstwa ukazywały się naszym przodkom w tych postaciach? Co do słońca, to już wiemy, że to sam najwyższy wit bogów i ludzi, inaczej Dziad, Leł, Swarożyc, księżyc więc byłby Poleł, bóg wojny Łada. Przypuszczenie to tylko, ale może niezupełnie bezpodstawne. Bo proszę zważyć obok tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, jeszcze następującą okoliczność:

Św. Jerzy był jednym z pierwszych rycerzy, którzy za wiarę ponieśli śmierć męczeńską, którzy odnieśli tryumf nad pogaństwem, nad czarciem, podług wyobrażeń chrześcijańskich. Nic też dziwnego, że wszędzie, gdzie wiara chrześcijańska zaczęła się szerzyć, jego dawano za patrona kościołom, że sławiony jako zwycięzca piekielnego smoka, stawał się przedmiotem legend. To stało się i u nas, ale dlaczego legendy nasze przeniosły siedzibę jego na księżyc? Opowiada n. p. lud z okolic Nowego Targu, że św. Jerzy prosił raz Pana Boga, żeby mu pokazał to, co grzmi. Pan Bóg nie chciał, żeby się św. Jerzy nie przestraszył, ale św. Jerzy koniecznie się upierał i o pokazanie prosił, jako żołnierz, co już nieraz ze smokiem walczył. Gdy więc raz czarne, straszne chmury zebrały się na niebie, gdy błyskać i grzmieć poczęło, pokazał mu P. Bóg w jednej z najczarniejszych chmur ucho owego potwora. Św. Jerzy tak się przeląkł, że ze strachu aż na miesiąc skoczył, gdzie sobie co wieczór na skrzypeczkach wygrywa, jak to dość wyraźnie widać. Gdy grzmi, powiada lud z okolic N. Sącza, że to ten potwór tak huczy, który w chmurach siedzi²⁾.

Lepszego wyobrażenia, aniżeli Górale, nabrał lud kielecki, o męstwie św. Jerzego, jak świadczy pieśń następująca:

¹⁾ Máchal. I. c. 39.

²⁾ Wisła. VII. 113.

W Krakowie na ulicy
Siedzi ta smok w kamienicy.
Wszystkich ludzi powyjadał,
Tylko jednej panny nie chciał,
Bo ta panna rano wstajała,
Bogu cześć, chwałę oddawała.
Przyszedł do niej św. Jerzy —
„— Święty Jerzy, idź odemnie,
Bo cię tu smok zaje u mnie!“
Już się smok ze skały wali,
Św. Jerzy dobył strzały.
Strzelił ci on w samo gardło,
Na drugą mu stronę padło.
— Podaj, panno, swego paska,
Wywieziemy w pole robaczka¹⁾.

Krakowiacy zrobili ze Św. Jerzego naturalnie husarza, bo to naturalnie rycerz polski, więc husarzem musiał być. Powiadają tedy, że św. Jerzy za żywota swego na ziemi był husarzem i wojował przy wojsku z łaski Boskiej. W jednym mieście, pojawił się smok wielgośny, co wszycko zjadał. Czy bydle, czy prosię, kaj ino co było, żarła bestya i nikt mu nic nie mógł poradzić, aż ci już brakło bydła i ludzi się chycił. Już niejednego człeka chycił w gardziel, harknął — chrupło mu w zębach i po wszyckiem. Ludzie z miasta uciekali i tylko pustki stały po świecie. Był jeden czarnoksiężnik bardzo wierze katolickiej przeciwny i miał córkę podlotkę (młodziutką), której dla pobożności nie lubił. Panienska ta modliła się do Matki Boskiej skrycie przed ojcem — ale on to pomiarkował i własne dziecko chciał zgubić — i smokowi dać na pożarcie. W tem z rozkazu Boskiego jedzie konno husarz Jerzy. Gdy smok już blisko panny, on konia rozpędził i hyc! bez niego, okraczył go koniem i dzidę mu do gardziela wepchnął, a smok wypuczył się i upadł. Na ten widok Najświętsza Panienska rzekła św. Jerzemu: Kiejś mi pięknie, ładnie obronił niewinne stworzenie, dziewicę tę czystą, to za to, mój rycerzu, po niebie na gwieździstym wozie jeździć będziesz — i mój miesiąc odstępować ci na mieszkanie. Odtąd św. Jerzy mieszka na miesiącku i ku

¹⁾ Wisła VI. 111.

czci boskiej gra na lutni. Można go widzieć osobiście na widku (na pełni), jak gra, przy stoliku siedzący ¹⁾.

Jużci trudno nam stanowczo twierdzić, ale przypuścić wolno, że św. rycerz Jerzy nie byłby się znalazł na księżycu, gdyby w czasach pogańskich księżyc ten nie uchodził za siedzibę innego rycerza, a mianowicie za siedzibę gardziny Łady. Jak zamiast boga piorunów podsuwano nawróconym, n. p. Eliasa, a zamiast bogiń Matkę Bożą ²⁾, tak zamiast Łady dostał się u nas na księżyc św. Jerzy, który za życia swego ani na luteńce nie grywał, ani z księżycem nic nie miał do czynienia. Nie bez przyczyny też zapewne zowią księżyc Serbowie nie tylko „nocnym wędrowcą“, ale i „starym wojownikiem“ ³⁾. To będzie miało sens, jeżeli przypuścimy, że księżyc był siedzibą Łady, którą to siedzibę po nim odziedziczył św. Jerzy.

Podług wyobrażeń ludowych księżyc jest opiekunem kochanków. Rusinki mają nawet takie zamówienie: „Miesiącu, Włodzimierzu, ty wysoko latasz, ty wszystko widzisz, ty wszystko słyszysz, jak niewolnicy płaczą za ojcem, za matką, za dziećmi maleńkimi i jak krowa za cielątkiem, jak kobyła za źrebątkiem, jak oślica za oślątkiem, jak morze za morzem. Dajże, panie, aby tak za mną, urodzoną, ochrzczoneą i pobłogosławioną służebnicą Bożą Maruszką Hryćko płakał“ ⁴⁾ Lecz i to zgodne zupełnie z Ładą, bo według głuchych wieści o nim u kronikarzy naszych, wspominało Ładę szczególnie „w pieśniach swadziebnych“ ⁵⁾ Nie dziw, skoro tak grecki Ares jak i rzymski Mars do miłostek skłonni.

Na uwagę zasługuje i herb Łada: Nad białą podkową krzyż kawalerski, z prawej strony strzała, z lewej myśliwy rosochacz, a na hełmie pół lwa w koronie.

Ten „myśliwy rosochacz“ ciekawy, gdyż podług wierzeń ludowych ruskich księżyc jest opiekunem łowów i myśliwi na Rusi zwracają się ku miesiączkowi, prosząc go o szczęście w łowach. ⁶⁾

¹⁾ Kolberg. Krakowskie. III. 335.

²⁾ Grimm I. c. I. 157, 158, 159, 166, 246, 248, 280, 388. II. 772, 1101, 1140.

³⁾ Máchal. 50.

⁴⁾ Máchal. I. c. 54.

⁵⁾ Kronika Kromera w tom. Błazowskiego 93—95.

⁶⁾ Máchal. I. c. 55.

Nie moglibyśmy się dziwić, gdyby rycerski Łada w wolnych chwilach zabawiał się i łowami, bo to rycerska zabawa.

III. Dziedzylela.

1. *Imię. Wenus* — powiada Długosz — zwała się u naszych przodków „Dziedzylela (Dzydzylela), którą uważając za boginię małżeństwa, błagali o liczne w synach i córkach potomstwo“. Przedewszystkiem kwestya, jak rzeczywiście brzmiało to imię?

W autografie mamy Dzydzylela i tak samo w innych rękopisach, tylko kodeks Rozrażewskiego wykazuje Dziedzylela, a edycja dobromilska Dziedzylela, co wobec tego należy uznać za formy nadwerężone, a za prawdziwie Długoszową jedynie formę Dzydzylela.

Jak to czytać i rozumieć? Zaraz na pierwszy rzut oka widać, że to imię złożone, widać już po tem, że z łatwością poznaje się składniki, w szczególności wyraz końcowy lela, znany dobrze tak ze wszystkich języków słowiańskich, jak i z języka litewskiego. Lela jest, jak już wiemy, formą żeńską prastarego przymiotnika, który w rodzaju męskim brzmiał po polsku leli znaczył pierwotnie wielki: lela znaczy tedy wielka. Jasną i zrozumiałą jest także pierwsza część imienia: dzidza. Dzidza, jeżeli to wyraz słowiański, a za inny brać go w tym wypadku niepodobna, jest nic innego, tylko dziedza, forma żeńska od wyrazu dziad. Jak od gospod formowano gospodza, od wiad („ni wiadu co“) wiedza, od jad-jedza (zob. Linde) i t. p., tak od dziad uformowano dziedza. Kromerowska Zezylia wskazuje, że Długoszowe dzidza należy istotnie czytać dziedza, co od formy dzidza różni się tylko tem, że forma dzidza oddaje lepiej brzmienie wyrazu w wieku XV., aniżeli dziedza, w wyrazie tym bowiem mamy ê (pierwotnie długie, potem ścieśnione), które w XV. wieku i przed nim brzmiało prawie, jak i, t. j. tak, jak w niektórych gwarach polskich, w których podziśdzień słyszemy: pińiądz, wicha, sić, kalika i t. p., zamiast: pieniądz, wiecha, sieć, kaleka. Stąd to w dokumentach i zabytkach dawnych napotykamy takie formy, jak: Nímcy (Nimchi z r. 1250), Nímjow (Nimiow z r. 1297), gniwać się (gnywacz se z r. 1300),

Gniwkow (Gnyfkov z r. 1443), kljēm (klygem z r. 1455. Bibl. król. Zofii 8-a 12 b, 16 b), bīli, bīle 122 b, 105 b, 113 b; w miście, (miscze) 115 a. Bibl. król. Zofii, Dziwkow (Dzywkow u Długosza) = Niemcy, Niemiejów, gniewać się, Gniewków, klejem, bieli, biele, w mieście, Dziewków.

Imię więc, o które chodzi, brzmiało pierwotnie *Dziedza lela*, potem w złożeniu *Dziedzylela*, wymiawiało się *Dzidzylela*, raczej *Dzidzylila* (gdyż i samogłoska *e* w wyrazie *lela* jest pierwotnie długą i brzmiąca, jak *i*) z czego wywinęły się skażone formy, jak *Dziedzylia* (Zezylia) u Kromera, *Dzidzylia* (Zizilia) u Strykowskiego, *Dzidzela* (powstałe u przepisywaczy z *Dzidzelya* = *Dzidzelila*) w kodeksie Rozrażowskiego i *Dzidzeli* (*Dzidzeli*) w edycji dobromińskiej. *Dziedza lela*, potem *Dziedzylela* to „wielka matka“, matka bogów i ludzi: *mater hominumque deumque*, jak *Dziad lel*, „wielki ojciec“, ojciec bogów i ludzi: *pater hominumque deumque*: *μεγάλη θεά* (Sofokles), *dea magna* (Owid.), jak Grecy i Rzymianie wyrażają się o Demeterze i Persefonie. Epitet *lela* dowodzi, że wieści o *Lelu* i *Polelu* nie są płonne.

2. Kult i epitety. Jako „wielka matka“, małżonka najwyższego boga, jest wraz z nim, jak grecka *Hera* i rzymska *Junona*, opiekunką związku małżeńskiego i dawczynią potomstwa w synach i córkach. Jako rodzicielka bogów i ludzi zowie się w źródłach ruskich, jak już wiemy, *Rożanicą* t. j. po polsku *Rodzanicą*. Występuje w orszaku bogiń, zdaje się, córek, zwanych *Rodzanicami*, po rusku *Rożanicami* i odbiera na Rusi wraz z małżonkiem *Rodem*, jak świadczą źródła cerkiewne, (od XII. wieku począwszy), mimo chrześcijaństwa długie czasy modły i ofiary z chleba, sera i miodu¹⁾. Pamięć *Rodzanic* zachowała się długo u południowych Słowian: u Bułgarów, Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Stosownie do praw językowych zowią się one tutaj to *Rożenicami*, to *Rojenicami*. W Styrii, Krainie, w Istrii pokazują nawet grotty i jaskinie, w których przebywały²⁾. Słoweńcy w Istrii

¹⁾ Miklosich Lexicon. Krek. Einleitung. 384, 407, 636, 659, Máchal I. c. 77.

²⁾ Máchal I. c. 78.

przynoszą dotąd do jaskiń, w których mają przebywać *Rojenice*, chleb i składają na kamieniach u wnijścia¹⁾. U Chorwatów i Słoweńców kładą w nocy po urodzeniu dziecka na stole dla tych bogiń w izbie, w której leży chora, woskowe świece, wino, chleb i sól. Ktoby tego nie uczynił, straszny los zgotowałby nowonarodzonemu dziecku, bo one właśnie wyznaczają człowiekowi los po urodzeniu²⁾. Zowią się też z tego powodu *Sądzenicami*, *Sądzciami*, co u Bułgarów brzmi *Sudzenci*; u Serbów: *Sudjenice*, *Sudice*; u Chorwatów: *Sujenice*; u Słoweńców: *Sojenice*, *Sujenice*; u Czechów *Sudiczky*³⁾, Podług mniemania Chorwatów przychodzą *Sojenice* w nocy do izby, w której leży chora matka z niemowlęciem, zasiadają za stołem i decydują o losie dziecka⁴⁾. Co komu sądzono, to go nie minie.

Podług Bułgarów na czele *Sojenic* jest królowa, która się zowie *zlata baba*⁵⁾. Jest to oczywiście sama *Rodzаницa*. Skoro jej małżonek *Dziad*, z czasem zamiast *Dziedza* nazwa *Baba* była nieunikniona. Stąd u Serbów trzy pierwsze nocy po urodzeniu dziecka zowią się *babine*⁶⁾. *Rodzаницe*, jak były prządkami żywota, tak niezawodnie one ze swą królową nauczyły ludzi sztuki przędzenia. Za ich też przędziwo uchodzi w Czechach *podziśdzień*, tak zwane „babie lato“⁷⁾. Przydomek *Baba* schodzi się pod względem znaczenia z nazwami bogiń germańskich *Frouwa* i *Frikka*, a one też są opiekunkami przędzenia i szycia⁸⁾.

Dziedzylela jako *Rodzаницa*, opiekunka rodzających, jest identyczną z *Herą* i *Junoną*, z których pierwsza w charakterze tym zowie się *Ειλειθια*, druga *Lucina*. Jak tu *Rodzаницe*, tak u Greków boginie *Ειλειθια*, córki *Hery*, są opiekunkami położnic. *Herze* było poświęcone jabłko, symbol małżeństwa i miłości, a wiadomo, jak ważną rolę odgrywa ono

¹⁾ Máchal I. c. 79.

²⁾ Máchal I. c. 79.

³⁾ Máchal I. c. 76.

⁴⁾ Máchal I. c. 78.

⁵⁾ Máchal I. c. 78.

⁶⁾ Máchal I. c. 78.

⁷⁾ Máchal I. c. 79.

⁸⁾ Grimm. I. c. 276., 247—248.

w naszych obrzędach weselnych. Herę przedstawiano jako władczynią z koroną, *στέφανος*, na głowie, a tak samo musimy sobie wyobrazić i Dziedzylelę i skoro jej małżonek jest Witęm t. j. uwieńczonym, ukoronowanym, władcą, to ona musiała się zwać Wita, uwieńczona, królowa: *regina hominumque deumque*¹⁾.

IV. Niega

„Pluto — powiada Długosz — zowie się u nich (u Polaków) Nya, uważają go za boga tamtego świata, za stróża i opiekuna dusz po wyjściu z ciała, a proszą go, żeby ich po śmierci do szczęśliwszych miejsc tamtego świata zaprowadził. I pierwszorzędną świątynię w Gnieźnie mu wybudowali“.

Nie tylko powaga Długosza, ale i samo tak ściśle określenie miejscowości i sama zagadkowość imienia boga wskazuje, że mamy do czynienia z faktem, zaczerpniętym z niepośledniego źródła.

Ale co to imię ma znaczyć? Zamiast stwierdzonego autografem Nya mamy w wydaniu dobromilskim Nii a i oto już wszystko, co o tem bóstwie wiemy z Długosza i z dziejów w ogóle, bo jeżeli kto jeszcze o niem wspomina, to opiera się na Długoszu. Pisownia Nii a poucza nas, że wyraz czytano Nija, ale to nam rzeczy nie rozjaśnia, bo takiego imienia nie zna imionoznawstwo słowiańskie i wytłómaczyć się ono nie da ani na podstawie języków słowiańskich, ani na podstawie litewszczyzny; nie zna go też ani mitologia słowiańska, ani żadna z sąsiednich czy pokrewnych; nie przyszło więc i z zagranicy do nas.

Ale skoro tak, to ono widocznie przez pisarzy przeinaczone, co się zdarza najczęściej wtedy, kiedy chodzi o wyraz dla pisarzy niezrozumiały, a pisownia daje powód do takiego i owakiego sposobu czytania i pisania wyrazu. Jeżeli zaś z tego stanowiska popatrzymy na imię, o które nam chodzi, to cóż przypuścić możemy? Pisownia z wieku Długosza i czasów poprzednich poucza nas, że imię to mogło pierwotnie być napi-

¹⁾ Podobnie jak w Biblii królowej Zofii mamy od jąć wyrazy jęt (captivus) i jęta (captiva) 55 b.

sane N i g a, gdyż z tej pisowni tak pisownia Nii a, jak i Nya wprost wynikają, wyrażano bowiem podówczas przez *g* nie tylko to, co dzisiaj, ale także *j*, które prócz tego oznaczano także przez *i*. Kto więc imienia N i g a nie rozumiał, ten mógł je czytać Nija i napisać Nii a lub Nya, gdyż podówczas znak *y* oznaczał nie tylko to, co dzisiaj, ale także dzisiejsze *ij*. W czasie, kiedy wyraz *zmija* pisze się *zmiga* i *zmya*, jak to mamy w Psalterzu Floryańskim (w. XIV); kiedy piszemy *umige* (436) = *umyje*; *ubyge* (16 a) *ubygemi* (216), *zapyge* (11 a), *kragyni* (116), *rosbyal* (256), *zabye* (346) itp. = *ubije*, *ubijemy*, *zapije*, *krainy*, *rozbijał*, *zabije*, jak mamy w Biblii królowej Zofii; kiedy znane imię z historii ruskiej *Igor* pisze się *Iior*, a *Kijó* w napisano *Kyow*, jak to widzimy u Długosza, nie może nas zadziwiać pisownia Nya lub Nii a zamiast N i g a¹⁾.

A więc na podstawie współczesnej ortografii polskiej przychodzimy do wniosku, że imię to u tego, który je pierwszy napisał i zapewne jeszcze rozumiał, brzmiało N i g a. A w takim razie zagadka, o którą chodzi, zupełnie rozwiązana, bo tak brzmiało w XV., XIV., w XIII. i wcześniej jeszcze imię N i e g a, znane dobrze od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej na całym obszarze wszystkich ziem słowiańskich, a brzmiało tak w naszym języku, gdyż pochodzi od wyrazu *niega* (starosłowiańskie *nêga*) z pierwotnie dźwiękiem *e*, którego brzmienie zlewało się niegdyś z brzmieniem dźwięku *i*, (jak to wykazaliśmy wyżej), skąd jeszcze podziśdzień nazwisko rodowe *Nigbor* (= *Niegbor*), nazwa miejscowości *Niżankowice*, która od tego właśnie wyrazu pochodzi. Aby się przekonać, jak imiona osób, od tego wyrazu pochodzące, były u wszystkich Słowian rozpowszechnione, dość przejrzeć ich rejestr u Miklosicha

¹⁾ Nehring. Psalt. Flor 247. Długosz. Hist. I. 63, 64, 125, 129, 130. Zob. także u Długosza (tamże) *Kyg* (62) = *Kij*, *Maydebursensis* (133 175) = *Magdebursensis*, *Jesse* (121, 122, 123) = *Gessa* = *Gejza*, *Kiow* (339) i t. p. W Psalterzu: *moge*, *twoge* = *moje*, *twoje*; *twoya* = *twoja*; *iego* = *jego*; *ie* = *je* i t. p. Z tej też pisowni wynikły takie dziwolągi zykowe, jak *jeografia*, *jenerał*, *loika*, *maister*, powstałe przez złe czytanie wyrazów *geografia*, *generał*, *logika*, *magister*; stąd także *anioł* zam. *angioł*, stąd *iewanienia*, *wilia*, zam. *ewangela*, *wigilia* i t. p. Już w Bibl. król. Zofii obok *angyol* 256 etc.) mamy *anyoli* (21 a), *anyol* (246).

w dziele: Die Bildung der Slavischen Personennamen; z naszych zaś dość przytoczyć takie, jak: Nigbor (= Niegbor = Niegobor), skąd nazwisko rodowe Nigborów; jak Niegosław (z r. 1167); jak Nieg (skąd miejscowości: Niegow, Niegowa, Niegowce, Niegowiec, Niegówka¹⁾); jak Nieg a (skąd Nieżyn); jak: Niegusz (1125), Niegos (skąd Niegosy), Niegosz (skąd Niegoszowice), Niegł o (skąd Niegłowice), Niegłosz (skąd Niegłoszewo), Niegol (skąd Niegolewo i nazwisko Niegolewski), Niż a, Niż an, Niż anko (skąd Niżankowice), Niesz, Nieszko (skąd Nieszewice, Nieszówka, Nieszki, Nieszków, Nieszkowa, Nieszkowice).

A cóż znaczył wyraz nieg a? Już w języku starosłowiańskim oznaczał rozkosz, to samo znaczenie miał we wszystkich językach słowiańskich i ma podziśdzień, o ile gdzie zachował się do chwili obecnej. Rozkosz zaś pochodzi od tego samego rdzenia, od którego mamy kochać: rozkochanie się uważał więc Słowianin za prawdziwą, wielką przyjemność, za rozkosz²⁾.

Lecz jakże bóg podziemia, bóg umarłych, może się zwać Rozkoszą? Bo że u Greków bóg ten zowie się Plutonem, bogactwem, to jeszcze jakoś można zrozumieć, ale bóg umarłych Rozkosz, to jakoś rzecz do pojęcia trudniejsza.

Dzięki studiom ludoznawczym, odpowiedź na to pytanie jest łatwa i już gotowa. Podług wyobrażeń starodawnych Słowian, jak to już stwierdził Krek w swem Einleitung, życie pozagrobowe nie było wcale czemś strasznem lub smutnem;

¹⁾ Długosz Hist. I. 363.

²⁾ Rozkosz jest wyrazem złożonym z przyrostka roz i rzeczownika kosz, który jest zmiękczeniem formy koch, występujący w wyrazie kochać. Jak mieliśmy niegdyś Stach obok Stasz (skąd Staszów), tak mieliśmy i koch obok kosz. Od imienia Koch poszły nazwy miejscowości, jak Kochowa, Kochów, Kochowo. Mieliśmy także i imię Rozkoch, skąd miejscowości, jak Rozkochów, Rozkochowice. Od imienia tego w formie kosz, poszła nazwa Koszyce i nazwiska rodowe, jak Koszewski, Koszkowski. U Czechów mamy: Košov, Košice, Košetice, Košátky, Košikov i t. p. Mieliśmy także z tego samego źródła imiona: Kochan, skąd Kochanów i nazwisko Kochanowski, i Koszan, skąd Koszanowo, a nadto takie, jak Kochł o, skąd Kochłów; Kochel, skąd Kochłowice; Kochta, skąd Kochcice. Zob. Słownik geograficzny Król. Polskiego. Miklosich. Die Bildung der slav. Personennamen. Die Bildung der Ortsnamen aus Personennamen im Slavischen.

owszem, to był świat piękniejszy i lepszy od tego tutejszego. Dość powiedzieć dla jego charakterystyki, że to wcale nie podziemie, lecz kraj ciepły i miły za morzami, który nazywano r a j e m; że w tym raju bóg słońca po dziennej pracy noc przepędzał na wypoczynku; że tam wśród wiecznej wiosny przebywają tak dusze umarłych, jak i mających się narodzić; gdzie każdy podług swego stanu żyje, jak na ziemi, ale w wyższym jeszcze szczęściu i weselu, jeżeli tylko nie jest obciążony jakimi ciężkimi winami. Kto umarł jeńcem lub niewolnikiem, był nim i po śmierci, dlatego rycerze słowiańscy woleli śmierć, aniżeli niewolę. Zasłużonych około ojczyzny, poległych za nią czekały oczywiście największe rozkosze.¹⁾ Zamiast raj, jak świadczy Biblia królowej Zofii z r. 1455, mówiono też najczęściej miasto (tj. miejsce) rozkoszy lub „raj rozkoszy”.²⁾ Jakżeż wobec tego się dziwić, że bóg świata umarłych zowie się u Słowian Nieg a czyli Rozkosz?

Mamy nawet dowód, że tego boga nazywano u Słowian innym wyrazem nawet wprost Rozkoszą.

Jak już wskazaliśmy wyżej, synonimem raju było wyrażenie miasto rozkoszy (miejsce rozkoszy). Czy nie było takich synonimów więcej? W raju panowała wieczna wiosna, miejsce to wiecznego ciepła, bez którego zresztą niema rozkoszy. „Cieplicami” też lub krajami gorącymi zowie się podziśdzień u naszego ludu kraina, do której bocian odlatuje na zimę i skąd ludziom przynosi wiosnę i dzieci³⁾. Kraina ta zowie się także „ziemią bociania”. Cieplice te, kraje gorące, ziemia bociania, to także synonimy dawnego raju, lecz jest jeszcze jeden stary, ważny i ciekawy.

Jak od rzeczow. ciek (porów. ściek) mieliśmy przymiotnik ciekł, ciekła, ciekło, (a dzisiaj mamy ciekły-a-e); jak od rzeczownika ciep mieliśmy przym. ciepł, ciepła, ciepło; jak od rzeczow. świat (porów. świecić), mieliśmy przym. światł, światła, światło, (a dzisiaj mamy światły-a-e); tak od rzeczow. piek (porów. starosłow. pekъ, go-

¹⁾ Krek. Einleitung 417 u.

²⁾ Biblia królowej Zofii wyd. Małeckiego z r. 1871. I uczynił bóg pan bóg ray rozkoszy 3. Z myasta rozkoszy 3. W raju rozkoszy 3. S raya roskoszy 4. Przed rayem roskoszy 5.

³⁾ Świątek I. c.

rać) mieliśmy przym. piekł, piekła, piekło w znaczeniu ciepły lub gorący. W chwili kiedy ten przymiotnik istniał, raj jako miejsce wiecznego ciepła czy gorąca, musiano nazywać nie inaczej, jak miasto piekło, miejsce gorące. I oto ten tak ciekawy i ważny synonim raju, Wyraz miasto, jako rozumiejący się sam przez się, opuszczano w mowie — i tak zostało samo piekło i stało się rzeczownikiem, podobnie jak ciepło, światło. Piekło tedy to w czasach naszych pogańskich to samo, co raj i dopiero pod wpływem chrześcijaństwa, zmienione na krainę cierpień w ogniu piekielnym.

Wyłuszczyliśmy tę rzecz dlatego, że i Litwini znali ten przymiotnik i mitologiczny zrobili zeń użytek. Bali się chudacy, co zresztą działo się i u Słowian, nazywać bogów właściwym imieniem i chętnie używali zamiast tego opisów. Zamiast tedy wypowiedzieć np. imię najwyższego boga mówili Ukopirmas, najpierwszy, tak jak my czasem zamiast Bóg mówimy Wszehmogący lub Stwórca, choć już nie z obawy przed wyrazem Bóg. To samo czynili i z bogiem drugiego świata. Zamiast nazywać go po imieniu, woleli go opisywać wyrazem, który odpowiada naszemu piekł, piekła, piekło. Stąd u kronikarzy litewskich bóg drugiego świata zowie się Pikol, Pikole, Pokol, Pokulus itp., a znaczy pierwotnie nic innego tylko tyle, co pierwotnie nasze piekł, piekła, piekło, t. j. rajski.

Ale, o dziwo! w jednej kronice z r. 1697, która jest wyciągiem z rozmaitych dawnych kronik, dotyczących Litwy, czytamy, że najwyższy kapłan litewski poświęcił boga tamtego świata nosił sawsze w zanadrzu przy sobie i że bóg ten nazywał się Rosskas czy Roszkas¹⁾. Rosskas i Roszkas to tylko dwie różne pisownie tej samej nazwy, która z języka litewskiego żadnym żywym sposobem nie da się wytłómaczyć, a co do litery zgadza się z ruskim wyrazem raskosz (pol. rozkosz), bo Litwin przejmując wyraz słowiański wymawia tam o, gdzie Słowianin ma a i odwrotnie (porów. pan i ponas, batog i botagas), a więc ruskie raskosz wymawia się po litewsku raskas czyli tak, jak to kronika podaje.

Pokazuje się tedy, że Ruś zamiast imienia Niega używała imienia Raskosz, imienia o tem samym, co Niega znacze-

¹⁾ Narbutt T. Dzieje starożytne narodu litewskiego I. 29.

niu. Fakt ten dowodzi bardzo wymownie, żeśmy imię Długoszowe Ny a należycie odcyfrowali.

Jednakże Litwa przejęła od Rusi nietylko późniejsze imię tego boga, bo za takie (tj. późniejsze) uważamy imię Rozkosz, ale i dawniejsze Niega.

Dowiadujemy się mianowicie z *Dziejów starożytnych narodu litewskiego* Teodora Narbutta, że w okolicach Mejszagoły, w powiecie wileńskim, znaleziono przy kopaniu studni puklerz miedziany z medalionem srebrnym pośrodku, robionym wybijaną robotą złotniczą (getriebene Arbeit), ważącym 1rzy i pół ruble srebrne. Medalion ten widział Narbutt r. 1806 w Kownie u niejakiego Bielskiego, tamecznego mieszkańca, zdjął z niego rysunek, wielkości naturalnej ze wszystkich uszkodzeniami i umieścił w swem dziele (Tabl. I. fig. 3). Na medalionie (zob. rycinę) jest obraz z dwoma osobami. Męż-



czynna przykłęka jedną nogą, zdaje się na pniaku, i podaje wieniec niewieście, która nawzajem podaje mu puhar (może to puhar rozkoszy). Pośród nich wznosi się gałąź dębowa z trzema żołędziami, pod postumentem, na którym znajdują się osoby, związa się wąż. Napisy obok osób literami grecko-ruskimi są zupełnie czytelne i brzmią Poklys — Nyola, co czytamy Poklis, Nioła, gdyż greckie y służy często do wyrażenia dźwięku i, nawet już w dawniejszych, starocerkiewnych zabytkach¹⁾. Dodaje nadto Narbutt, że wieśniacy w jego „zakątku“ kości ze święco-

¹⁾ Zob. Miklosich Lexicon.

nego zakopują w ziemię i zowią to *nioliszkas pałajkas* niby resztki poświęcone *Niole*.¹⁾

Co to wszystko ma znaczyć?

Narbutt sobie myślał: Ten *Poklis*, czyli jak on to czyta, *Poklus*, to rzecz znana i wiadoma, to bóg umarłych, a *Nioła* to *Długoszowa Nya* (*Nija*); obraz przedstawia zatem zaślubiny *Poklisa* z *Niołą*, coś niby zaślubiny *Plutona* z *Prozerpiną*. Zapomniał niestety. Narbutt, że *Długoszowa Nya* to wcale nie ona, lecz on, wyraźnie bóg i nie zdawał sobie z tego sprawy, że tak *Nya*, jak i *Nioła* ani na podstawie języka litewskiego, ani żadnego ze słowiańskich wytłumaczyć się nie dadzą, że to muszą być przekręcenia, które przedewszystkiem należy odcyfrować.

Jak u *Długosza* przyszło do owej niesłychanej *Nyi*, wytłumaczyliśmy już wyżej, powiedzmyż teraz, jak do *Nioły* przyszli Litwini.

Czyżby *Długosza* czytali i jego *Nyę* tylko cokolwiek zmienili? Kiedy go czytali, już nie byli poganami i wtedy na puklerzu nie nosiliby bogów pogańskich; nie czytał go w każdym razie prosty lud litewski, a ma swoje *nioliszkas pałajkas*. Więc nie tędy droga.

Nioła przyszedł stąd, skąd pochodzi i pismo, które mamy na puklerzu, a mianowicie z *Rusi*, a to odrazu wyjaśnia wszystko. *Rusin* mówił *Nihala*, a *Litwin*, który w swym języku nie ma wcale słabego *h*, słyszał *Nioła* i oto wszystko, co się stało: tajemnica przestaje być tajemnicą, bo co jest *Nihala*, rozumiemy wszyscy.

W języku ruskim nasze dawne, długie *e* brzmi, jak *i*, a *g* jak *h* (słabe): my mówimy *grzech*, *wiecheć*, *wiek*, a *Rusini*: *hrich*, *wichot'*, *wik*; więc też nasze *Niega*, *Niegała* brzmi po rusku *Niha*, *Nihala*, a *Niha*, *Nihala*, (jak i *Niega*, *Niegała*) to to samo imię, tylko drugie z odmiennym przyrostkiem *ala*, który w imionach słowiańskich nie jest niczem nadzwyczajnym, jak można się przekonać z dzieła *Miklosicha*: *Die Bildung der slav. Personennamen*. *Nihala*, w ustach litewskich *Nioła*, (bo słowiańskie *a* oni wymawiają jak *o*) to zatem ten sam bóg, którego *Ruś*, a za nią znowu *Litwa*, późniejszym już mianem, lecz o tem samem

¹⁾ Narbutt. T. I. c. 66—67.

znaczeniu, nazywała *Raskoszą*; to ten sam bóg umarłych którego *Polacy* znali i czcili pod imieniem *Niegi*. Ponieważ *Poklis* nie może być czem innem, jak przymiotnikiem w znaczeniu *rajski*, przeto napis cały opiewa: *Rajski Niegała*. Jeżeli więc obraz, o którym mowa, przedstawia zaślubiny, to zaślubiny to nie *Poklisa* z niebywałą *Niołą*, lecz *Poklisa* *Nioły* (*Rajskiego Niegały*) z niewiastą, której ani imienia, ani charakteru (godności), nie znamy. Obraz ten w każdym razie wyraża dobrze istotę bóstwa: bóg daje wieniec, może koronę, symbol współkrólowania, a otrzymuje puhar, może puhar rozkoszy.

Jak obraz boga umarłych mógł znaleźć się na puklerzu rycerskim, nie trudno wyjaśnić, skoro się wie, że pogańscy rycerze na sztandarach swych, na hełmach, tarczach i mieczach umieszczali symbole, znaki swych bogów, wierząc, że to im przynosi szczęście wojenne, a chroni przed ciosami nieprzyjaciół¹⁾. *Ruś* więc, a za nią *Litwa* znała naszego *Niege* nie tylko pod imieniem *Nihaly*, ale i *Raskoszy*.

V. Dziewana.

Dyana zwała się podług *Długosza* w języku naszych przodków *Dziewaną* (*Dewana*). Tak jest w rękopisach, a tylko w wydaniu dobromilskim *Dziewanna*, co jest formą późniejszą i mniej poprawną. Imię *Dziewana* nie może tedy ulegać żadnej wątpliwości pod żadnym względem. Jasną jest i jego etymologia. Utworzono je od wyrazu *dziewa* zapomocą przyrostka *ana* (który w rodzaju męskim brzmi *an*) tak samo, jak staropolskie imiona: *Bojan* i *Bojana*, *Wojan* i *Wojana*, *Gniewan* i *Gniewana*, *Doman* i *Domana*, *Żywan* i *Żywana*, *Ziemiań* i *Ziemiańna*, *Niegan* i *Niegana*, *Poznan* i *Poznana* itp.²⁾ W znaczeniu wyrazu *dziewa* tkwi pojęcie kobiety, *dziewicy*³⁾ i *Długosz* też powiada, że „przesądem pogańskim wyobrażano ją sobie, jak niewiastę i dziewicę i do posągu jej mężatki i panny zanosili wieńce w ofierze“. Jest to niewątpliwie grecka *Artemis* i rzymska *Diana*. Z *Artemidą* nawet w samej nazwie

¹⁾ Grimm I. c. II. 620, 630, 634, 652.

²⁾ Miklosich. Die Bildung der slav. Personenamen 222.

³⁾ Miklosich. Lexicon.

zachodzi ściśle pokrewieństwo, bo Artemis znaczy „nietknięta“, „nienaruszona“, a więc to samo, co nasze dziewa, dziewica, Dziewana. Podług wyobrażeń greckich jest Artemis córką Zeusa, jak podług rzymskich Diana córką Jowisza, tu i tam są opiekunkami porodów i żywicielkami młodzieży. Ten charakter miała i Dziewana, skoro jej mężatki i dziewczęta składają wieńce w ofierze. Czy nasza Dziewana była także boginią łowów, jak chce Długosz, trudno wiedzieć, ale analogia, tak pod innymi względami zgodna między naszą Dziewaną, a Artemidą i Dyaną, przemawia za tem.

Do jej orszaku należały zapewne Rusałki, skoro podług wierzeń ruskich królową Rusałek jest Diwa, Diwka, tj. po pol. Dziewa, Dziewka¹⁾.

VI. Marzana.

Ceres polska zowie się podług Długosza Marzana (Marzana). Wszystkie rękopisy zgodnie to samo podają, więc brzmienie imienia nie może ulegać żadnej wątpliwości. Wydanie dobromińskie wykazuje Marzanna, ale to, jak Dziewanna, forma późniejsza i mniej poprawna. Formacja imienia taka sama, jak Dziewana. Jak Dziewana opiera się na prostszym i pierwotniejszym imieniu Dziewa, tak Marzana na prostszym i pierwotniejszym Marza; Marza zaś ma się tak do formy mara, jak dziedzica do dziada, jak gospodza do gospoda²⁾.

Imię pozostaje tedy w najściślejszym etymologicznym związku z wyrazami mara, marzyć, martwy, mór, mrzeć, jak to już stwierdził Krek³⁾ i charakteryzuje zarazem istotę bogini, którą zresztą żywe podania ludowe nasze, łużyckie i czeskie, inaczej wprost Śmiercią nazywają⁴⁾ Znali taką boginią śmierci i Germanowie⁵⁾. Ale jak nasz Długosz wyraźnie zaznacza, (tamto pomijając), Marzana jest u Polaków przedewszystkiem rzym-

¹⁾ Máchal. I. c. 119.

²⁾ Form dziada, gospoda na podstawie zabytków stwierdzić nie możemy, ale takie formy, jak sąsiada, gościa, boga (Linde), wskazują, że formy dziada, gospoda mogły istnieć.

³⁾ Einleitung. I. c. 403.

⁴⁾ Máchal. I. c. 192—194.

⁵⁾ Grimm. I. c. II. 726—735.

ską Cererą tj. boginią urodzajów, która dlatego szczególniejszą cześć odbiera od ziemian i rolników, składających jej obiaty ze zboża i ziarna. Jedno nie sprzeciwia się bynajmniej drugiemu, owszem, zbliża naszą Marzanę do Demetery i Persefony greckiej z jednej, do Cerery rzymskiej z drugiej strony. Była ona tedy podług wyobrażeń słowiańskich boginią urodzajów ziemskich, a zarazem władczynią świata umarłych, może nawet małżonką Niegi, skoro pieśni ludowe zowią ją „prześliczną“ i „klucznicą nieba“¹⁾, podług dawniejszych wyobrażeń, raj. I kto wie, czy ów obrazek, nie przedstawia jakiej sceny z życia tego boga i Marzany, jego małżonki. Jako żona rozkosznego Niegi musiała być w każdym razie „prześliczną“. Była ona niezawodnie także, jak Dziedzylela, otoczona orszakiem bogiń, córek, i jeżeli się nie mylimy, to pamięć tego zachowała się po dziś dzień w podaniach ludowych ruskich, słoweńskich i bułgarskich o Nawkach. Sądźmy zaś tak, gdyż imię Nawka pochodzi od wyrazu starosłow. навъ, który pierwotnie znaczył to samo, co raj, (drugi świat) potem „umarły“²⁾. Nawki więc to boginki raj, czyli Śmierćki albo Marzanki. Podług wiary Hucułów są one ludziom przychylnie, chętnie z nimi obcuja i ochraniają ich. Przebywają w pustych jaskiniach, na miejscach, które przyroda najwspanialej upiększyła, a kąpią się w jeziorach. Świetlice ich obwieszane są kobiercami i najwykwintniej przyozdobione. Są to dziewice wysmukłego wzrostu, okrągłych twarzy, z długimi włosami i wieńcami na głowie z wiosennych kwiecin. Odziewają je przeźroczyste szaty, niezupełnie zakrywające ich powaby i wdzięki. Starają się o urodzaj pól i szczęście w stadach. Zaledwo śnieg stopnieje, ukazują się w górach i dolinach, sieją trawę i rośliny, dają urodzaj ziemi. Spiewają przecudne pieśni i tańczą na „ihrowiszczach“, gdzie zielona trawa najbujniej rośnie. Zajmują się i przedzeniem lnu, który zabierają gospodyniom³⁾, Ze wszystkiego widać, jak na dłoni, że to orszak Cerery-Marzany, ślicznej małżonki potężnego, rozkosznego Niegi.

Pamięć Marzany, jako bogini śmierci, długo przechowywała się u nas w pamięci ludu. Z czasem dawne imię zaginęło

¹⁾ Máchal. I. c. 194.

²⁾ Krek. Einleitung. 418—421.

³⁾ Máchal. I. c. 120—121.

i zwano ją wprost Śmiercią. Na synodzie poznańskim w r. 1420 podnosi się głos przeciw zwyczajowi wynoszenia śmierci w Niedzielę laetare i topienia w kałuży¹⁾. A Długosz rozpowiada, że w niedzielę tę po wsiach polskich wynosi się bałwany Marzany i Dziewany na długim drażu i zatapia w bagnie, a to na pamiątkę przyjęcia chrześcijaństwa i niszczenia bałwanów pogańskich²⁾. W Starem Bystrem koło Nowego Targu chodzą dziewczęta w czwartą niedzielę postu od chałupy do chałupy ze Śmierztecką podziśdzień i zbierają w podarunku „jájeczka“. Że to pierwotnie było wynoszenie śmierci, dowodzą słowa, recytowane w każdym domu:

Sła Śmierztecka z miasta
Pániezus do miasta.
Dziewcęta jom nosom
O jájeczka prosom;
Zebyście im dali,
A nie załowali.

Wynoszenie i topienie śmierci odbywało się także na Morawach, w Czechach i u Słowaków. U tych ostatnich zowie się ona Morena, Morenička. Robią ją ze słomy, noszą na kijach i śpiewają:

Morenička krasna
Dê si husy pasla?
Na zelenej luce
Ztrastila som kluče.
Morena! Morena!
Za kohoś umřela?
Za našeho rychtara
Či za jeho syna?³⁾

W niektórych okolicach Czech, wrzuciwszy bałwana do wody: śpiewają:

Smrt' plyne po vodě
Nove leto k'nam jede.

Zamiast nove leto mówią tutaj także novy máj. Na Morawach mówią wyraźnie o Marzanie (Mařena). W Niemczech,

¹⁾ Archiv f. sl. Ahil. V. 688.

²⁾ Długosz. Hist. I. 117 (ed. Przeździecki).

³⁾ Lud. V. 307.

gdzie ten obyczaj także był znany, mówiło się o wynoszeniu i topieniu śmierci, a także o wynoszeniu zimy, a wnoszeniu lata¹⁾.

Uczeni wyprowadzają obyczaj ten z czasów pogańskich. Naszem zdaniem powstał on dopiero za czasów chrześcijańskich i to najpewniej nasamprzód na Zachodzie. Przez mękę swą, śmierć i zmartwychwstanie Chrystus pokonał śmierć czyli, jak nasza Bogarodzica powiada:

Przez trud Bóg swój lud
Odjął dyablej strożej,
Przydał nam zdrowia wiecznego
Starostę skował piekielnego.

Przedstawienia pasyjne usymbolizowały to i dały początek zabawie ludowej. Wynoszono za miasto śmierć i tam ją topiono, a przynoszono z czasem dla zabawy nowe lato tj. gałązki rozwijających się drzew, zapewne jako palmy zwycięstwa. Ponieważ lato jest przeciwieństwem zimy, więc gdy się właściwe znaczenie obyczaju zatarło, weszła zima w miejsce śmierci.

Do nas dostał się ten obyczaj jeszcze wtedy, kiedy wiadano jeszcze dobrze, że boginią śmierci była Marzana, więc też jej bałwany robiono i topiono. Źródła niemieckie pozwalają nam nawet jeszcze na dość dokładne odtworzenie tej zabawy w jej stadyum pierwotnem. Na zabawę wyruszały dwa obozy: zwolennicy zimy t. j. śmierci, czarta, pogaństwa i zwolennicy nowego lata, zwolennicy Chrystusa. Pomiędzy obydwoma obozami przychodziło do walki, zwyciężał obóz Chrystusowy i topił śmierć, z którą tamci do boju wyruszali. Gdy z biegiem czasu zatarł się charakter zabawy, zeszło to na walkę zwolenników zimy i lata²⁾, na rzecz, z której dawne znaczenie zabawy bez innych wskazówek nie dałoby się odgadnąć. Podobne zabawy odbywają się u nas po dziśdzień i rzucają jasny pęk światła na owe dawniejsze, odbywane u nas, czy gdzieindziej. Oto we wsi Wrocance (w Galicyi, w pow. krośnieńskim) urządzają parobcy w Niedzielę Wielkanocną po południu zabawę w dyabła, która polega na tem, że dzielą się na dwie strony: na dyabła i Bożę i staczają walkę. Jeżeli zwycięża strona Boża,

¹⁾ Grimm. I. c. II. 718—733.

²⁾ Grimm I. c. II. 735.

co zwykle się dzieje, wtedy jej przewodnika podnoszą w górę z wielkim okrzykiem. Przewodnik partyi dyablej zostaje wtedy osłem, przewodnik partyi Bożej siada na niego i jedzie do kościoła, co jak lud dzisiaj myśli, ma wyobrażać wjazd Chrystusa do Jerozolimy¹⁾. Znając to, odrazu zrozumiemy zabawę ludową obywateli Nowogrodu Wielkiego, o której rozpowiada Błażowski w tłumaczeniu kroniki Kromera. Rozpowiadając o utopieniu w rzece Perkuna, kiedy tam zaprowadzano chrześcijaństwo, i o tem, jak topiony czart, wychyliwszy się z wody, kijem między tłum, stojący na moście, cisnął i kilku zabił, tak dalej mówi: „Czem pamiętkę sobie czyniąc, takim szaleństwem ludzi zaraził, że i tych czasów obywatele Nowogrodu Wielkiego (tam się albowiem działo) młódź zwłaszcza, na każdy rok, gdy on czas przychodzi, na dwie części rozdwoiwszy się, na most wychodzą: gdzie równi szalonym, sami z sobą walcząc, szkodliwe rany, a podczas i śmierć zadają sobie. Tegom ja z pism ruskich najpierwej po części doszedł, ale rzetelniej potem wybadałem na Mikołaju Giedzińskim, który w wojsku zaczętej pamięci króla Stefana (1576—1586) żołąd do Moskwy wiodąc, te rzeczy ze zwyczaju narodu onego wyczerpnął“²⁾. Podobne zabawy ludowe, które są, że tak powiemy ostatniem echem ciężkich walk, stoczonych niegdyś przez chrześcijaństwo z pogaństwem, napotykać na całym obszarze ziem słowiańskich. Na szczególniejszą uwagę zasługują zabawy z Jariłą u Rosyan, Białorusinów i Małorusinów.

Białorusowie wyobrażali sobie Jariłę jako bosego pięknego młodzieńca na białym koniu, w białym płaszczu, z wieńcem świeżych kwiatów polnych na głowie, dzierżącego w lewej ręce garść kłosów. Na jego cześć urządzały dziewczęta uroczystość z końcem kwietnia po zasiewach wiosennych. Wybrawszy z pomiędzy siebie jedną i przebrawszy za Jariłę, wsadzały na białego konia i prowadziły do zasianych pól. Tam w wieńcach wywodziły przed zgromadzonymi korowodem i śpiewały pieśni, w których przedstawiały dobrodziejstwa boga, który chodząc po świecie, udziela błogosławieństwa zbożom i potomstwu.

A gdzież on nagoju,
Tam żito kapoju,

¹⁾ Lud XII. 314.

²⁾ Kronika Kromera w tłum. Błażowskiego wydanie sanockie z roku 1857 podług wydania z r. 1611 str. 93—95.

A gdzież on ni zyrnie,
Tam kolas zacwinie.

Gdzie tylko stanął bosą nogą, wyrastało gęsto zboże, a gdzie spojrzął, zakwitały kłosy¹⁾. Ale to tylko jakiś fragment zabawy, nie cała. Fragment bardzo ciekawy, gdyż charakteryzuje boga. Inaczej przedstawia się ta zabawa w Rosyi i u Małorusów.

Rusini, ustroiwszy Jariłę jako mężczyznę, kładą go do trumny i po zachodzie słońca wynoszą na drogę. Kobiety schodzą się i narzekają powtarzając często: „Oj, umarł, umarł!“ Mężczyźni trzęsą trumną, jakoby chcieli obudzić Jariłę i wołają: „A nie zawoź, babo! Jaktó ona wie, co jej słodsze od miodu!“ Ale baby nie przestawały zawodzić: „A jaki on był piękny!... Już nam nie wstanie! Jakże się mamy z tobą rozstać! Jakie to życie bez ciebie! Wstań choć na godzinkę! Ale nie! on nie wstanie, nie wstanie!“ Gdy go podostatkiem oplakano, zakopano w grobie²⁾.

W Woroneżu schodzili się ludzie 30. czerwca rano na rynku i naradzali się, kto ma być Jariłą. Obranego stroili w pstre suknie, obwieszali dzwonekami i brzękadłami, na głowę wsadzali papierową czapkę z koguciami piórami, do ręki dawali pałkę. Tak ustrojony, chodził po ulicach, śpiewał i tańcował, a za nim szedł krzykliwy tłum z muzyką i śpiewem. Ostatecznie dzielili się uczestnicy na dwie strony i staczali walkę³⁾.

Kostromscy mieszczanie, wybrawszy starca, oblekali go w śmiertelną koszulę, dawali mu trumienkę z lalką, która przedstawiała Jariłę i wiodli przez miasto. Starzec niósł trumienkę, a koło niego szły kobiety, które wyśpiewywały pogrzebowe pieśni, żartobliwie wyrażając ból i żal. W polu wykopywano grób i kładli w nim lalkę, poczem następowały gody, przypominające starodawną tryznę⁴⁾.

Wszystkich tych zabaw sens jeden. Jak u nas Marzana, tak tu Perun (Nowogród Wielki) lub Jariło, tj. śmierć, dyabeł pokonany idzie do grobu, a tryumfuje Chrystus. Nie wszędzie wszystkie te rysy tak całkiem wyraźnie występują, jak we Wrocławcu, ale gdzie wyraźnymi nie są, tam często jeszcze pozostały

¹⁾ Máchal. I. c. 203—204.

²⁾ Máchal. I. c. 203.

³⁾ Máchal. I. c. 303.

⁴⁾ Máchal. I. c. 203.

pewne ich ślady, z których wnosić trzeba, że takie same były i tylko się z biegiem czasu mniej lub więcej zatarty, przedstawiając niekiedy już nie całość, lecz tylko pewien fragment, z całości wyrwany. Są i rozliczne inne zabawy podobny sens mające, ale niepodobna tu o nich wszystkich rozprawiać.

VII. Pogoda, Żywa.

Bóg P o g o d a, a nie bogini, dawca pogodnego czasu, *bonae aurae largitor*, jak powiada Długosz, wspomniany jest przez Helmolda¹⁾. Egzystencja jego i nazwa nie może więc ulegać żadnej wątpliwości.

Również bogiem, a nie boginią, podług wyraźnej wskazówki Długosza był bóg życia, *deus vitae*, nazywany popolicie za Długoszem *Zywye*. Ale imię, któreby brzmiało *Żywie* lub *Żywe* jest, podobnie jak *Prowe*, gramatyczną niemożliwością i niezawodnie wydedukowano je, jak *Jesse*, z łacińskiego przypadku czwartego *Zywem* (co napisano *Zywem*), który widocznie w źródłach spotykano obok *Zywam*, tak jak spotykało się *Jeszam* obok *Jessem*. Ta zaś dwoistość była możliwa tylko pod warunkiem, że imię wyobrazimy sobie rodzaju męskiego; w takim razie, jak formę *Jesza*, tak i *Żywa*, trzeba uznać za jedynie właściwą, a oprócz tego przyjąć za fakt, że to był istotnie *deus*, nie *dea*, bóg, a nie bogini. Formę *Żywa*, jak *Prowa*, napotyka się zresztą także wśród imion słowiańskich osobowych i widna ona z polskiego imienia *Żywan*²⁾. Czy wspomniana przez Helmolda i Saxona *Siwa* (*dea Polaborum*)³⁾ jest tem samem bóstwem, trudno wiedzieć. Prędzej przypuściłbym, że to *Dziewa* (u Długosza *Dziewana*), brzmiąca w języku łużyckim *Dżywa* i *Ziwa*. Gdybyśmy zresztą Długoszowe *Zywye* zidentyfikowali z Helmoldowem i Saxonowem *Siwa*, to moglibyśmy mieć tylko wątpliwość, czy to był bóg, czy bogini, ale forma imienia *Zywa* znalazłaby tem silniejszą podstawę.

¹⁾ Idolum, cui nomen *Podaga*. Helm. I. 83.

²⁾ Miklosich. Die Bildung der slav. Personennamen. 275.

³⁾ Helmold I. 52.

Zakończenie.

I oto już wszystkie bóstwa, przez Długosza w zacytowanym ustępie wymienione. Ze wszystkiego pokazuje się, że ustęp ten z jego *Historii* opiera się na jakimś dawnym źródle pierwszorzędnej wartości, bo takie imiona, jak *Jesza*, *Niega*, *Dziedzylela*, *Łada*, których nawet nie rozumiał, przepisując je ze starego jakiegoś dokumentu, sięgają w daleką przeszłość i tylko dzięki takiemu starym dokumentowi, opierającemu się na jeszcze starszych, mogły się dostać do jego *Historii*. Gdyby pochodziły ze słyszenia, nie mielibyśmy z pewnością dziwolągu ortograficznego, jakim jest *Nya*. Dzięki tym starym dokumentom, Długosz dał nam taki szkic mitologii słowiańskiej, jakiego przed nim i po nim nikt nie dał. Mam głębokie przeświadczenie, że im więcej nad tą sprawą zastanawiać się będziemy, tem jaśniej będzie stawać przed nami wprost nieoceniona wartość tych wiadomości Długoszowych. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby nikła moja praca choć w części najdrobniejszej przyczyniła się do tego.

S. Matusiak.



4441

A

cy Dwinnogrot

poosta Stare Siofo